Ner 140. Kraków, Środa 22 Czerwca 1887. Rocznik XL.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na cały rok | na kwartał | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|
| Pocztą w państwie austryackiem | 24 złr. | 6 złr. | 2 złr. 50 ct. |
| „ „ niemieckiem | 28 złr. | 7 złr. | 3 złr. |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego | 32 złr. | 8 złr. | 3 złr. |

**Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego** dnia w miesiącu.
**Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
**Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

# CZAS

**Prenumeratę przyjmują:**
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń M. Silbersteina Rynek gł. l. 17 w ofic., handel Bajera ul. Grodzka, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy nastepny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie. Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej



# Przegląd Polityczny.

## Kraków 21 czerwca.

Najj. Pan postanowieniem z d. 29 maja udzielił Najw. sankcyi uchwalonym przez sejmy Galicyi, Dalmacyi, Górnej i Dolnej Austryi, Salcburga, Styryi, Karyntyi, Krainy, Bukowiny, Morawy, Szląska, Tyrolu, Vorarlbergu, Istryi i Gorycyi, Gradyski, projektom ustawy w sprawie zewnętrznych oznak, ustanowionych i zaprzysiężonych dla nadzoru kultury krajowej organów bezpieczeństwa.

Dotąd wiadomy jest rezultat 366 wyborów do sejmu węgierskiego. Partya liberalna zdobyła mandatów 232, umiarkowana opozycya 39, a skrajna lewica 65. Antisemiści mają dotąd tylko 9 przedstawicieli. Stronnictwo liberalne zyskało dotąd wogóle 24 krzeseł poselskich. Większość partyi liberalnej w stosunku do innych frakcyj wynosi już teraz 103 głosów, podczas gdy przy ostatnich wyborach cała większość wynosiła 83 głosów. — W najbliższych dniach odbędzie się jeszcze 49 wyborów.

Parlament niemiecki zamkniętym został, jak już donosiliśmy, w sobotę. Zamknięcie to odbyło się w niezwykły sposób, bo wyrażeniem w imieniu cesarza podziękowania za uchwały upewniające siłę Niemiec i utrwalające przez to widoki niezamąconego pokoju. Po przyjęciu bowiem ostatniej ustawy, jaka była na porządku dziennym, zabrał głos minister Boetticher i odezwał się w te słowa:

„Miło mi jest spełnić rozkaz Jego Cesarskiej Mości, ażeby dać wyraz uczuciom wdzięczności i uznania, z jakiemi Jego C. Mość przyjęła wiadomość o uchwałach parlamentu, wzmacniających siłę wojenną i finansową państwa, która będzie najlepszą gwarancyą pokoju i rozwoju dzieł jego. Mozolną a wierną pracą usprawiedliwiliście, Panowie, zaufanie ludu, który was wysłał, abyście, łącznie z rządami zjednoczonych krajów Rzeszy, ubezpieczyli dobro państwa i pokój. Oprócz własnego zadowolenia, jakie w was spełnienie tego obowiązku obudzać powinno, zechciejcie, Panowie, przyjąć jeszcze i powieźć z sobą w ustronia domowe podziękowanie uwielbianego powszechnie monarchy naszego i rządów zjednoczonych krajów Rzeszy. Na rozkaz Cesarza i z polecenia rządów zjednoczonych krajów Rzeszy ogłaszam posiedzenia parlamentu za zamknięte.“

W wielkim procesie o zdradę stanu przeciw znacznej liczbie aresztowanych Alzatczyków wydał już trybunał państwowy w Lipsku wyrok. Koechlin-Clandon skazanym został na jednoroczne, Blech i Schiffmacher na dwuroczne, a Tropp na $1\frac{1}{2}$-roczne więzienie forteczne. Jordan, Reybel, Freund i Humbert uznani zostali za niewinnych.

W motywach wyroku znajduje się następujący ustęp: „Można uważać za rzecz udowodnioną, że celem ligi patryotycznej jest odzyskanie Alzacyi i Lotaryngii przemocą broni.“ Oskarżeni nie przeczyli, że celem usiłowań ligi jest „odzyskanie Alzacyi i Lotaryngii,“ przeczyli jednak, jakoby miała zamiar „podniecać w tym celu wojnę zaczepną.“ Ze względu na taką obronę utrzymuje dalej sąd w swych motywach: „Sposób, w jaki liga wychowywała młodzież francuską wskazuje wyraźnie na zamierzoną wojnę i to zaczepną. Nie można też wcale wystawić sobie, w jaki sposób drogą wojny czysto-odpornej Alzacya i Lotaryngia mogłyby być odzyskanemi. Celów więc ligi patryotów nie można poczytywać za co innego, jak za przygotowywanie wojny odwetowej. Cel ten ligi uważać też należy za cel czynów podsądnych.“

Skazanie obwinionych o zdradę stanu nastąpiło dlatego na karę więzienia w fortecy, a nie w domu poprawy, bo sąd zyskał ze sposobu, w jaki się podsądni bronili, przekonanie, że ci o doniosłości postępowania swego nie mieli jasnego wyobrażenia.

Oto są zasady, jakiemi się kierował sąd. Pod politycznym względem uważano w Berlinie sprawę tę, w chwili, kiedy ją wytoczono, za środek nacisku na usunięcie Boulangera z rządu, a Derouléda z przewodnictwa ligi. Dziś, kiedy już jedno i drugie nastąpiło, uważają znaczenie całego procesu tylko za reminiscencyę historyczną, świadczącą niby o prawdzie licznych oświadczeń rządowych, które Francyi zamiary zaczepne przypisywały.

Ferron przedłożył w sobotę Radzie ministrów projekta do kilku nowelli wojskowych, mających na celu utworzenie czterech nowych pułków jazdy, ośmnastu nowych pułków piechoty i wzmocnienia prezencyjnego stanu w kompaniach. Projekta te mają być niebawem przedłożone Izbom.

Poseł serbski Bogiczewicz, który w sobotę wrócił z Belgradu do Wiednia, udał się zaraz do hr. Kalnoky'ego i zapewniał go z polecenia Risticza, że się w polityce serbskiej co do Austryi nic nie zmieni i wogóle tę jedną tylko zmianę w polityce zewnętrznej serbskiej wprowadzić zamierza, żeby i z Rosyą na nieco lepszej stanąć stopie. — Ma też król Milan, jadąc, jak zwykle, na kuracyę do Gleichenbergu, wstąpić do Wiednia i zabawić tam dni kilka.

Równie przyjazne zapewnienia czynił Ristic Stojłowowi, który w przejeździe swym z Wiednia do Zofii zatrzymał się w Belgradzie i odwiedził prezesa ministrów serbskich.

W sprawie bułgarskiej oświadczyć miała Rosya na ponowne nalegania Turcyi, że pozostaje przy dawnym swym programie: Rejencya i obecny rząd bułgarski mają ustąpić; Rosya w takim razie poda kandydata na tron, który może zaraz objąć rejencyę, złożyć rząd ze wszystkich stronnictw, rozwiązać sobranie i pokierować nowemi wyborami, po których dokonaniu nastąpi wybór księcia.

## Stosunki Bukowińskie.

**Czerniowce** 10 czerwca.

Mylne bardzo, a tendencyjnie dotychczas utrzymywane i rozpowszechniana przez tak zwanych czokojów bukowińskich jest zdanie, jakoby Bukowina przeważnie tylko rumuńskim była krajem, a wszystkie inne osiadłe tam narodowości, nie wyłączając Polaków i Rusinów, były tylko jakiemiś zabłąkanemi koloniami bez żadnej racyi bytu narodowego.

Poznawszy stosunki bukowińskie, podziw zbiera, jakim sposobem ta oczywista blaga czokojów bukowińskich mogła znaleść wiarę w świecie, ba nawet w sąsiedniej tuż Galicyi. Pod nazwą czokojów mianowicie objęci są na Bukowinie wszyscy ci, którzy się tylko bawią w Rumunów i firmy narodowości rumuńskiej używają jako płaszczyka do robienia swoich prywatnych, dobrych interesów.

Otóż dla wyjaśnienia prawdy, niechaj mi wolno będzie przedstawić stosunki narodowościowe na Bukowinie tak, jakiemi są w istocie, i jak każdy, chęć mający, sprawdzić może.

Biorąc jako linię demarkacyjną rzekę Seret i podzieliwszy w ten sposób Bukowinę na południową i północną, przedstawiają się stosunki narodowościowe w północnej Bukowinie w sposób następujący.

Całe obywatelstwo ziemskie, przedstawiające szlachtę, jest w północnej Bukowinie, z bardzo małemi wyjątkami czysto polskie, a w części ruskie, i to nietylko co do nazwy, ale i co do idei.

Ponieważ twierdzenie to jest bardzo ważne. przeto przytoczę tu imiennie wszystkich znanych mi obywateli północnej Bukowiny. którzy są Polakami w całem tego słowa znaczeniu; i tak są to następujący panowie: Grzegórz Bogdanowicz z Oszechlib, Łazarz Passakas z Witelówki, Roman Krzysztofowicz z Karapcziowa, baron Walery Kapri z Werenczanki, Aleksander Petrowicz z Jeszanówki, Józef Łukasiewicz i Krzysztof Jakubowicz z Kadłubisk, Kajetan Passakas z Zastawny, Stefan Wartarasiewicz z Jurkowic, Seweryn Wartarasiewicz z Horoszowiec, Ignacy Guszkiewicz z Łukawca, Mikołajewicz z Tołter, Jan Torosiewicz z Onnta, Sołdraczyński z Kulowiec, Jakubowicz z Walawy, Krzysztof Merzowicz i Jan Merzowicz z Szubrańca, Antoni Jakubowicz z Koczurowa, Józef Łukasiewicz z Zadobrówki, Albert Zadurowicz z Szerowiec, Antoni Kochanowski ze Stawczan, Abrahamowicz z Czeresza, baron Kapri z Szerbowiec, baron Kapri z Negusztyny, baron Jędrzej Kapri z Kiczery, Gorzycka z Czerepkowa, baronowie Szymonowicze z Dubowiec, Stefan Stefanowicz z Rarańcza, Jan Bohosiewicz z Milejowa, Krzysztof Bohosiewicz z Baniłowa, Bogdan Bohosiewicz z Baniłowa, Botuszan z Łużan, Jakobens z Malatyniec, baron Jędrzej Kapri z Wasylowa, hrabia de la Skala z Kalinowiec.

Jako reprezentantów szlachty ruskiej poznałem pp. Wasylko z Zieleniowa, Flondor z Hlinicy, Dr Wolan ze Stanowiec, Stefanowicz z Tereszen.

Wobec tego poważnego grona obywateli polskich i ruskich, przedstawiają się w północnej Bukowinie, jako tylko istne wyjątki, obywatele rumuńscy, jako to: pp. baronowie Mustarra z Sadogóry i z Hliboki, baron Styrcea, Petrino, hr. Loghoteti, Grigorcea. Czy i pp. barona Wasylkę z Berhometu i Wolczyńskich, posiadających indygenaty od królów polskich, jako szlachta polska, następnie pp. Buchental-Dobrowolskich mam jako Rumunów liczyć, nie wiem.

Wogóle przedstawiam rzecz tak, jak się moim własnym oczom przedstawiała i przedstawia, a jeśli która z powyższych osóbistości sądzi, żem się omylił, to proszę o sprostowanie.

Tak się ma rzecz z obywatelstwem, czyli reprezentantami szlachty w północnej Bukowinie. Co się tyczy klasy inteligentnej miastowej, to ta dzieli się w północnej Bukowinie, wypuściwszy Żydów i Niemców z rachunku, na dwie mniej więcej równe połowy, Polaków i Rusinów, tak, że Rumuni znowu jako istne wyjątki się przedstawiają. Najwymowniejszym tego dowodem, że tylko społeczeństwo inteligentne polskie i społeczeństwo inteligentne ruskie, posiada tyle siły, aby być przedstawione przez własne organa publicystyczne *Gazetę Polską* i *Bukowynę*. Pisma rumuńskiego niema wcale w Czerniowcach i wogóle w północnej Bukowinie, a wszelkie usiłowania w tym względzie okazały się bezskuteczne z tej prostej przyczyny, że prawie zupełny brak publiczności inteligentnej rumuńskiej.

Ci, co się mianują przedstawicielami narodowości rumuńskiej w północnej Bukowinie, to są to przeważnie tylko tacy, jak: Gołębiowscy, którzy przed kilku laty przechrzcili się na Porombescul; Kalinowscy, co się przezwali Calinescu; Selescy, Andrijewicze, Gamratowicze, Siemiginowicze itd., których nazwa sama wskazuje, jak dziwacznem ich jest twierdzenie, jeżeli się dziś, jako autochtoni rumuńscy podają.

Co się tyczy klasy kupieckiej i rzemieślniczej, to wypuściwszy znowu z rachunku Żydów i Niemców, dzieli się ona już wyłącznie bez żadnych wyjątków na te dwie mniej więcej równe połowy: Polaków i Rusinów. Tak samo klasa służących i wyrobników. Tak jest w Czerniowcach, tak jest we wszystkich miasteczkach północnej Bukowiny, jakoto: Kocmań, Wyżnica, Seret, Starożyniec, Bojany, Zastawna itd. Tak samo osiadli po wsiach rzemieślnicy i służba dworska, to są tylko bez wyjątku albo Polacy, albo Rusini.

Co się tyczy ludu wiejskiego, to lud ten w północnej Bukowinie jest czysto ruski, a osady Rumunów należą do bardzo rzadkich wyjątków.

Wobec takich faktycznych stosunków narodowościowych północnej Bukowiny, wykazujących Polaków i Rusinów tak co do liczby, jak i siły inteligencyi i majątku, jako jedyne czynniki narodowe żywotne, zdumienie ogarnąć może każdego bezstronnego na to, jakim sposobem i jakiem prawem przychodzi partya tak zwana rumuńska, składająca się tylko z pojedynczych jednostek, do żądania jakiejś hegemonii nad północną Bukowiną i do faktycznego wykonywania tej hegemonii w sposób dla Polaków i Rusinów zarówno nadzwyczaj przygnębiający?!

Czyż w imię jakichbeś praw historycznych wolno kilku jednostkom, bawiącym się raczej w rumunów, niż będącym nimi istotnie, w połączeniu z konsystorzem gr. oryentalnym, który do tego stopnia religię chrześciańską poniżył, że dziś ona stała się w jego ręku tylko środkiem machinacyj politycznych, porywać się na przeważną ilość żywiołu polskiego i ruskiego w północnej Bukowinie, celem forsownej rumunizacyi?!

Co się tyczy praw historycznych, z któremi klika ta rada przy każdej sposobności występuje, toż zdrowy rozum każdemu, co tylko trochę historyę czytał, dyktuje, że Bukowina jestto kraj graniczny neutralny, który w etnograficznem pojęciu powstał wskutek powolnego napływu ludności z północy polskiej i ruskiej, z południa rumuńskiej.

Działo się to, jak wogóle wszystko, co się dzieje na świecie po Bożemu, w sposób swobodny, powolny, nie zaś na sposób jakichś gwałtownych kolonizacyj w rodzaju pruskim, i dlatego co do północnej Bukowiny mają Polacy i Rusini co najmniej takie same prawo historyczne, jak co do południowej Rumunii.

Jeżeli się zaś dalej posuniemy i zapytamy, kto się w historyi wobec kraju, co się dziś Bukowiną zowie, lepiej zasłużył, to są-to Polacy i Rusini, którzy na polach bukowińskich krew swoją przelewali przeciw nawałowi Turków i pogaństwa.

Ze strony Rumunów nie wykazuje historya bynajmniej podobnych faktów zasługi w tym kraju. Faktyczny obecny stan rzeczy, jak i prawda historyczna wykazują aż nadto wymownie, że dzisiejsza nieznośna hegemonia tak zwanej partyi rumuńskiej w północnej Bukowinie jest tylko niczem nieugruntowaną anomalią, co do której usunięcia byłby już czas najwyższy!

Anomalia ta wkradła się w stosunki bukowińskie za rządów przeszłego prezydenta ś. p. barona Alezaniego. Dzisiejszy prezydent JE. baron Pino pochwycił od samego początku swego wystąpienia silną dłonią ster kraju i stanął na gruncie czystej, bezwzględnej sprawiedliwości, jaka dziś ogólnej idei państwowej austryackiej przyświeca, i dlatego z całą ufnością wyczekują dziś Polacy i Rusini północnej Bukowiny od niego pomocy w kierunku prawdziwego równouprawnienia.

Za rządów przeszłego prezydenta ś. p. Alezaniego, zbyt widoczną była protekcya partyi rumuńskiej.

W Austryi dziś z zasady nie ma i być nie powinno żadnej protekcyi, tylko wymiar sprawiedliwości pod względem narodowościowym. Jeżeli zaś już o protekcyi mowa, toż pytam, kto w Bukowinie zasłużył prędzej na protekcyę rządu, czy partya rumuńska, która przed niedawnym czasem dostarczyła sądom bukowińskim faktu zdrady stanu, czy Polacy i Rusini bukowińscy, którzy są pod tym względem wobec rządu bez zarzutu?!

# KORESPONDENCYA „CZASU.“

**Wiedeń** 20 czerwca.

○ W towarzystwie, w którem znajdował się także poseł jednego państwa w Teheranie, miałem sposobność wśród rozmowy o bieżących sprawach zebrać cenne informacye, szczegóły dotychczas nieznane, a mające przedewszystkiem wartość z tego tytułu, że pochodzą od znawców, którzy sąd swój opierają na własnem sprawdzeniu, na znajomości stosunków w Petersburgu, w Kalkucie, w Kabulu, w Teheranie. Informacye, które poniżej streszczam, nie są wcale szablonowym *interview*, ani gonitwą za jakąś senzacyą, lecz za to mogą być uważane, jakoby dokumenta:

S p r a w y a f g a ń s k i e są aktualne, mogą być z wielu miar ważnemi, lecz nie mają obecnie wcale znamion zapalności. Nie trzeba zapominać, że Afganistan nie jest wcale państwem po europejsku zorganizowanem. Ani administracya, ani granice, ani przynależność różnych szczepów i pokoleń nie jest wcale określoną, pewną. Okręgi Kabulu, Kandaharu, Ghelza są afgańskie, lecz już H e r a t (!) i okolice są pod względem etnograficznym odmienne i nie grawitują do Afganistanu. Liczne pokolenia nie czują się wcale poddanemi emira, a interesa ich i handel zwraca ich ku Ro-

# Pan Wołodyjowski.

POWIEŚĆ

*Henryka Sienkiewicza.*

(11)

(Ciąg dalszy).

W ten sposób rozmawiając, zajechali przed dom Ketlingowy.

Wszystkie okna jasno już były oświetlone na przyjęcie pani stolnikowej. Wybiegła służba z panem Zagłobą na czele, który, przyskoczywszy do wasągu i ujrzawszy trzy niewiasty, spytał zaraz:

— W którejże z pań mam zaszczyt powitać osobliwą moją dobrodziejkę, a zarazem siostrę mego najlepszego przyjaciela Michała?

— Jam jest! — odrzekła pani stolnikowa.

Wówczas Zagłoba chwycił ją za rękę i począł pospiesznie całować, powtarzając:

— Czołem biję, czołem!

Następnie pomógł jej zsiąść z karabonu i prowadził z wielką atencyą oraz z szurganiem nogami do sieni.

— Niech mi za progiem wolno będzie jeszcze raz powitać — mówił po drodze.

A tymczasem pan Michał pomagał zsiadać pannom. Że zaś karabon był wysoki, a stopnia po ciemku trudno było nogą zmacać, więc chwycił wpół pannę Drohojowską, i uniósłszy ją w powietrzu, postawił przed sobą na ziemi. Ona zaś, nie opierając się, zaciężyła przez oka mgnienie piersią na jego piersi i rzekła:

— Dziękuję waćpanu!

Pan Wołodyjowski zwrócił się z kolei do panny Jeziorkowskiej, ale ona zeskoczyła już na drugą stronę wasągu, więc podał ramię Drohojowskiej.

W izbie nastąpiła znajomość z panem Zagłobą, który na widok dwóch panien wpadł w doskonały humor i zaraz zaprosił do wieczerzy. Już też i dymiło się z półmisków na stole, a jak przewidywał pan Michał, wszystkiego była taka obfitość, że i na dwa razy tyle osób starczyłoby.

Więc siedli. Pani stolnikowa zajęła naczelne miejsce, obok niej Zagłoba po prawicy, a za nim panna Jeziorkowska. Wołodyjowski siadł z lewej strony obok Drohojowskiej.

I tu dopiero mały rycerz mógł się dobrze pannom przypatrzyć.

Obie były ładne, ale każda w swoim rodzaju. Drohojowska miała czarne, jak krucze skrzydła, włosy, takież brwi, duże błękitne oczy, płeć smagłą a bladą i tak delikatną, że widać jej było przez skórę niebieskie żyłki na skroniach. Ledwie dostrzegalny ciemny puszek pokrywał jej wierzchnią wargę, uwydatniając usta słodkie a ponętne, jakby trochę do pocałunku złożone. Była w żałobie, bo niedawno ojca straciła, i ta barwa stroju, przy delikatności cery i czarnych włosach, nadawała jej pewien pozór smutku i surowości. Na pierwszy rzut oka wydawała się starszą od swej towarzyszki, i dopiero, przyjrzawszy się lepiej, spostrzegł pan Michał, że krew pierwszej młodości płynęła pod tą przeźroczystą skórą. I im więcej patrzył, tem więcej podziwiał: i pańskość postawy, i szyję łabędzią, i te kształty smukłe, a pełne dziewiczych uroków.

— To jest wielka pani — myślał sobie — która i duszę musi mieć wspaniałą! za to ta druga istny pacholik!

Jakoż porównanie było trafne.

Jeziorkowska była wiele od Drohojowskiej mniejsza i wogóle drobna, choć nie chuda; różowa, jak pączek róży, jasnowłosa. Ale włosy miała, widocznie po chorobie, obcięte i w złotą siatkę schowane. Te jednak, na niespokojnej głowie siedząc, nie chciały także zachować się spokojnie, jeno wyglądały kończykami przez wszystkie oka siatki, a nad czołem tworzyły bezładną płową czupryną, która spadała aż na brwi, nakształt kozackiego osełedca, co przy bystrych niespokojnych oczach i zawadyackiej minie, czyniło tę różową twarzyczkę podobną do twarzy żaka, który jeno patrzy, jakby co zbroić bezkarnie.

Jednak tak była ładna i świeża, że trudno było oczu od niej oderwać. Nosek miała cienki, nieco zadarty, o ruchomych, ciągle rozdymających się nozdrzach, dołki na twarzy i dołek w brodzie, znak wesołego usposobienia.

Ale teraz siedziała poważnie i jadła smacznie, co chwila tylko strzelając oczyma, to na pana Zagłobę, to na pana Wołodyjowskiego i spoglądając na nich z dziecinną prawie ciekawością, jak na jakieś osobliwości.

Pan Wołodyjowski milczał, bo chociaż czuł, że mu wypada zająć rozmową pannę Drohojowską, nie wiedział, od czego zacząć. Wogóle nie był zręczny do niewiast mały rycerz, a teraz miał przytem duszę tem smutniejszą, że mu te dziewczyny żywo na pamięć kochaną zmarłą przywiodły.

Natomiast pan Zagłoba bawił panią stolnikową, prawiąc jej o czynach pana Michałowych i swoich. W środku wieczerzy wpadł na opowiadanie, jak niegdyś z kniaziówną Kurcewiczówną i Rzędzianem samoczwart przed całym czambułem umykali, i jak wreszcie, dla ocalenia kniaziówny i zatrzymania pogoni, rzucili się we dwóch na czambuł.

Panna Jeziorkowska aż jeść przestała i wsparłszy brodę na rękach słuchała pilnie, potrząsając co chwila czupryną, mrugając oczyma, trzaskając w palce w najciekawszych miejscach i powtarzając:

— Aha! aha! No i co? no i co?

Aż gdy przyszło do tego miejsca, jak dragoni Kuszla, nadbiegłszy niespodzianie w pomoc, wsiedli na kark Tatarom i jechali na nich, siekąc przez pół mili, nie mogła dłużej wytrzymać panna Jeziorkowska, więc klasnąwszy z całej siły w ręce, zakrzyknęła:

— Chciałabym tam być, dalipan!

— Baśka! — zawołała tłuściuchna pani Makowiecka, wybitnym rusińskim akcentem — toż tu między polityczny naród przyjechałaś, odzwyczajże się od swoich „dalipan!“ Tego tylko, Boże wielki, braknie, żebyś zakrzyknęła: „Niech mnie kule biją!“

Panienka rozśmiała się świeżym i dźwięcznym, jak srebro, śmiechem i nagle uderzyła się rękami po kolanach.

— No, to niech mnie kule biją, ciotula!

— O Boże! uszy więdną! Przeproś całe towarzystwo! — wołała pani stolnikowa.

Wówczas Baśka, chcąc zacząć od pani stolnikowej przeprosiny, zerwała się z miejsca, ale zarazem zrzuciła pod stół nóż i łyżkę, więc następnie sama nurknęła za niemi.

Okrąglucbna pani stolnikowa nie mogła dłużej śmiechu powstrzymać, a miała dziwny śmiech, bo naprzód zaczęła się trząść i podrygiwać, a potem piszczeć cienko. Rozweselili się wszyscy. Zagłoba był zachwycony.

— Patrzcie państwo, co ja mam z tą dziewczyną — powtarzała, trzęsąc się stolnikowa.

— Czyste delicye, jak mnie Bóg miły! — mówił Zagłoba.

Tymczasem panna Basia wylazła z pod stołu, łyżkę i nóż znalazła, ale zgubiła siatkę z głowy; czupryna całkiem jej spadła na oczy. Wyprostowawszy się, poruszyła nozdrzami i rzekła:

— Aha! śmiejecie się waćpaństwo z mojej konfuzyi? Dobrze!

— Nikt się nie śmieje! — rzekł tonem przekonania Zagłoba — nikt się nie śmieje! nikt się nie śmieje! Cieszymy się tylko, że nam Pan Bóg radość w osobie waćpanny zesłał.

Po wieczerzy przeszli do bawialnej Izby. Tam panna Drohojowska, ujrzawszy wiszącą na ścianie lutnię, zdjęła ją i poczęła w struny brząkać. Wołodyjowski prosił jej, żeby zaśpiewała co do wtóru, ona zaś odrzekła z prostotą i dobrocią:

— Gotowam, jeśli troskę z waćpanowej duszy wygnać zdołam.

— Dziękuję!... — odpowiedział mały rycerz, podnosząc na nią z wdzięcznością oczy.

Po chwili śpiew się rozległ:

„Wierzcie rycerze,
Na nic pancerze,
Na nic się tarcze zdały!
Przez stal, żelazo,
W serce się wrażą
Kupida ostre strzały!“

— Już nie wiem, jak waćpani dziękować — mówił Zagłoba, siedząc opodal z panią stolnikową i całując ją po rękach — żeś i sama przyjechała i tak foremne dziewki ze sobą przywiozła, że Gracye same mogłyby przy nich w piecu palić. Szczególniej mi ów hajduczek do serca przypadł, bo to ci taka bestyjka tak smutki rozgoni, że i łasica lepiej myszy nie rozpędzi. Cóż bowiem są smutki, jeśli nie myszy, które gryzą ziarna wesołości, złożone w naszych sercach? Trza waćpani dobrodziejce wiedzieć, że dawny nasz król, Joannes Casimirus, tak moje comparationes lubił, że jednego dnia się bez nich obejść nie mógł. Musiałem i przypowieści i mądre maksymy dla niego układać, które kazał sobie zawsze przed nocą powtarzać i według których politykę prowadził. Ale to inna materya. Ufam, że i nasz Michał do reszty przy tych delicyach o przygodzie swej nieszczęśliwej zapomni. Waćpani nie wiesz, że ja go dopiero tydzień wyciągnąłem od Kamedułów, gdzie chciał już śluby czynić. Alem sobie samego nuncyusza instancyę zjednał, któren przeorowi zapowiedział, że cały klasztor w dragony pośle, jeśli zaraz Michała nie wypuszczą. Nic tam było po nim! Chwała Bogu! Chwała Bogu! znam ja go! Nie dziś, to jutro, którakolwiek z tych dwóch takie iskry z niego wykrzesze, że się od nich serce w nim, jak huba, zajmie.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

syi. Ghilzaisowie podnieśli już w zeszłym roku powstanie, lecz wielkie śniegi przerwały boje. Powstanie teraźniejsze może się źle skończyć dla emira. Jest-to człowiek chytry, ale ciężki, niedołężny, tak utył, że zaledwo się ruszać może. Na wierność poddanych i wojska wcale nie może liczyć; wszakże to Azya; póki niewola i silny rząd, to jest posłuch, lecz niech tylko sposobność się nadarzy, wszystko się rozpada. Tam zaś jest nietylko sposobność, ale natura stosunków prowadzi do zmian.

Rosya musi w Azyi ciągle i wytrwale naprzód się posuwać; jest-to prawo ciężkości, wymagają tego jej interesa handlowe, tam się otwierają arterye życia, potrzebne dla kolosalnego państwa, tam spełnia Rosya nadzwyczaj skutecznie misyę cywilizacyjną — dzikie hordy zmienia na ludy osiedlone, buduje gościńce, powstają miasta, powstaje prawo i administracya. Do wzrostu swojego w Azyi Rosya nie potrzebuje wojny, w znaczeniu europejskiem; bez walk oczywista z dzikiemi plemionami obejść się nie może, lecz wogóle wystarcza pojawienie się władzy pod opieką małych oddziałów wojska, żeby porządek i ład zaprowadzać i całe kraje pozyskać. Rosya czyni to bardzo zręcznie, otacza muzułmanów wszelaką opieką, szanuje obyczaje i zwyczaje krajowców, a przedewszystkiem otwiera dla nich widoki dobrobytu i bezpieczeństwa. Jak Turkmeni tak i Bochara mogą tylko w Rosyi widzieć swoją przyszłość, a granicą naturalną, do której Rosya dojść musi, jest Hindukusz. W bliskiej przyszłości będzie, bo musi być utworzoną osobna, ogromna gubernia ze stolicą w Samarkandzie. Rosya nie ma potrzeby wypadków przyspieszać, one same z siebie się dzieją i dziać będą; lecz gdyby chciała, to mogłaby odrazu cały stan rzeczy na granicach Indyj zmienić, wywołać zupełny przewrot. Anglia nie ma żadnego sposobu, żeby temu przeszkodzić, musiałaby się zaangażować w wiekową walkę, bezcelową. Zmiany te bowiem, które w Azyi się dzieją i dziać będą, leżą poza sferą angielskich interesów. Już i w Anglii zaczyna się to przekonanie ustalać. Poza Indye ani chce, ani może Anglia panowania swojego rozszerzać.

Podtrzymywanie Afganistanu przeciw Rosyi, wymaga tylko kosztów, a nie daje żadnej gwarancyi. Ludy azyatyckie można mieć w swoim ręku, jeżeli się bezpośrednio nad niemi władzę wykonywa i jeżeli ta zależność ich dobrobytowi odpowiada. Obu tych warunków w Afganistanie brakuje. Pod względem zaś strategicznym byłby to prosty nierozum chcieć w danym razie bronić Indyj w Afganistanie, mając za sobą wąwozy i cieśniny, które w razie przegranej bitwy stałyby się dla wojska przepaścią. Przeciwnie, stojąc u granic Indyj, mając przed sobą wąwozy i cieśniny ufortyfikowane, posiada Anglia pozycyę nietykalną; nigdy z tej strony żaden nieprzyjaciel atakować Indyj nie może; byłoby to szaleństwo. Taka jest natura rzeczy i stosunków; więc nic dziwnego, że dawniejsze wyobrażenia znikają, że Anglia niby ciągle się cofa, a Rosya ciągle postępuje, że jest to pewnem przesileniem, które nie może się obejść bez nieporozumień. Do wojny jednak żadna strona niema powodu, niema potrzeby, chyba, gdyby kolizye europejskie tego wymagały, żeby w Azyi doprowadzić do zderzenia. Wynika ztąd, że do naturalnych rozruchów w Afganistanie ani Anglia, ani Rosya bezpośrednio się nie mieszają. Anglia wojsk nie pośle, żeby emira bronić; Rosya może czekać cierpliwie, aż dojrzały owoc sam jej spadnie. Nie czeka ona bezczynnie, robi swoje, ale do wojny z Anglią niema tam powodu i wcale się na nią nie zanosi. Tylko europejska dyplomacya mogłaby umyślnie kolizye chcieć zaostrzyć...

Rosya buduje energicznie swoją azyatycką kolej; most przez Oxus już rzucony, w Merwie powstają ogromne plantacye bawełny, rosyjskie wyroby sprzedają się w Azyi, a azyatyckie płody i wyroby w Rosyi, albo przez Rosyę idą do Europy. Są-to rzeczy naturalne, mogą być nieprzyjemnemi dla angielskich kupców, lecz jest to konkurencya lojalna i pokojowa. Oczywista, że posuwaniu się Rosyi towarzyszy wojsko, ona go potrzebuje na wszelkie wypadki; tam trzeba imponować i trzymać w ryzie Azyatów, lecz obecnie nie mają te ruchy wojsk wcale wojennego charakteru. Tam niema obecnie, trzeba to powtarzać, powodu, ani potrzeby wojny. Nie zdaje się też wcale prawdopodobnem, żeby tam Rosya, aż korpus 25,000 gromadziła. Do zajęcia Kerki i do obrony robót kolejowych wystarczają setki żołnierzy. Czy kiedyś to opanowanie środkowej Azyi nie da podstawy do wielkiej wojennej akcyi, czy sprawdzi się, że droga Rosyi do Konstantynopola prowadzi przez Azyę; to są konjunktury, o których dzisiaj wszelka dyskusya jest jałową. Któreż państwo niema planów przyszłości, a przecież plany te nie wpływają na teraźniejsze akcye i stosunki.

Z całego tego przedstawienia wynika, że komisya graniczna angielsko-rosyjska nie jest sprawą zbyt wielkiej wagi. Emir był dotąd pupilem Anglii; pupil ten utracił już dużo kraju, który nominalnie do niego należał. Nie jest to przyjemnem dla Anglii, żeby znowu poły jego zostały obcięte. Idzie o przestrzeń 20 mil. ang.. Rosya jej potrzebuje, dla Anglii to właściwie obojętne; pozory trzeba zachowywać, ale ani jednego funta, ani jednego żołnierza Anglia nie poświęci, żeby emirowi pastwiska lub wzgórza zachować. *Minima non curet praetor.*

Stanowisko Persyi wśród tych przemian, którym Azya podlega, jest bardzo jasnem, ale równie trudnem. Persyi zależy jedynie na tem, żeby pozostać mogła zawsze neutralną, zresztą zaś może, a i musi mieć dla Rosyi życzliwość. Szach jestto człowiek wcale rozsądny i przebiegły. Z emirem afgańskim nie ma on żadnych stosunków, a raczej obojętne; od czasu do czasu jeden drugiemu nadsyła jakieś pismo z jakiemś oznajmieniem, i to wszystko. Dla Persyi losy Afganistanu są obojętne. Szach trzyma u siebie pretendenta Ejuba i jeżeli tylko zdoła, to go nigdy nie wypuści. Nie chce on się ani Rosyi, ani Anglii niczem narazić. Persya, a zwłaszcza północna, pozostaje zupełnie w handlowej zależności od Rosyi; Persya jest z tego bardzo zadowoloną, że Rosya ujmuje sąsiednie kraje; woli ona mieć bezpieczne granice, drogi handlowe, sąsiada stałego, niż dzikich, próżniaczych i niespokojnych włóczęgów i łupieżców. Nie może atoli Persya lekceważyć Anglii, gdyż ta może każdego czasu wysłać okręty do zatoki perskiej i zrobić krótki proces. Więc pretendenta afgańskiego szach przeciw Anglii nie wypuści, ale z drugiej strony nie wiadomo wcale, czy Rosya życzy sobie, lub już życzy wypuszczenia go, a dalej, czy kiedyś nie będzie dla Anglii zupełnie obojętnem.

Z Rosyą może przyjść Persya do kolizyi kiedyś, gdyby Rosya, regulując przyszłe granice, ciągnąc swoją linię od Merwu do Saraksu, potrzebowała zająć i ufortyfikować niektóre strategiczne punkta z terytoryum perskiego. Ale to rzeczy dalekie...

---

Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował sędziego powiatowego, Mieczysława Szybalskiego, w Liszkach, sekretarzem Rady przy sądzie krajowym w Krakowie.

---

Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł: Adjunkta sądu powiatowego, Bazylego Kilanowskiego w Radymnie do Sanoka, a adjunkta sadu powiatowego, Dra Juliana Sopotnickiego z Tarnopola do Lwowa, i zamianował: Adjunktami sądowymi adjunktów sądów powiatowych: Emila Krwawicza bez oznaczonego miejsca służbowego dla Tarnopola, Leona Krynickiego w Szczercu dla Lwowa, Józefa Szymonowicza w Horodence i Włodzimierza Argasińskiego w Zborowie dla Stanisławowa, Dra Franciszka Mandybura w Birczy dla Przemyśla i Józefa Młynarskiego w Kamionce Strumiłowej dla Stanisławowa, a nakoniec auskultanta Piotra Maksymowicza dla Tarnopola; dalej zamianował adjunktami sądów powiatowych, adjunkta bez oznaczonego miejsca służby: Michała Zharskiego dla Zborowa, i auskultantów Aschera Ornsteina dla Birczy, Romana Aleksiewicza dla Szczerca, Bronisława Lewickiego dla Radymna, Leona Herasimowicza dla Kamionki Strumiłowej, Ernesta Alojzego Strenga dla Horodenki, Dra Gustawa Trybalskiego i Dra Piotra Uhr Stebelskiego dla lwowskiego okręgu wyższego sądu krajowego.

---

## Wybory do Rady miejskiej.

Wczoraj odbyły się wybory do Rady miejskiej z Koła II oddziału 2 giego (wielka realność).

Uprawnionych w tem Kole do głosowania wyborców było 144, a głosowało 113.

Radcami miejskimi zostali wybrani:

1. Hr. Potocki Artur, właściciel dóbr, 102 głosami.
2. Rzewuski Walery, właściciel realności, 99 głosami.
3. Hr. Tarnowski Stanisław, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, 96 głosami.
4. Muczkowski Stefan, notaryusz, 81 głosami.
5. Dr Jordan Henryk, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego, 75 głosami.
6. Chyliński Michał, redaktor *Czasu*, 69 głosami.

Po wybranych otrzymali największą liczbę głosów pp.: Schwarz Henryk (43 gł.), Kaczmarski Władysław (40 gł.), hr. Cieszkowski Zygmunt (23 gł). Reszta głosów rozstrzelona.

Dziś odbywają się wybory z Koła II, oddziału 2go (mała realność). Jutro zaś głosują wyborcy Koła I (inteligencyi). Głosowanie odbywać się będzie od godziny 9 do 1, a następnie od godziny 2 do 6.

---

Na rogach ulic ogłoszono następującą odezwę:

Do wiadomości wyborców Koła Igo!

Na posiedzeniu Komitetu wyborczego miejskiego dnia 18 czerwca b. r., po odbytem głosowaniu na kandydatów Koła I-go, prof. Dr Zoll imieniem swem i kilku członków Komitetu oświadczył, że jakkolwiek zwykł się w każdem Kole poddawać uchwałom większości, chociażby one nie odpowiadały jego przekonaniom, w tym wypadku, z powodu pominięcia zasłużonych, przez niego popieranych kandydatów, tego uczynić nie może, a chcąc wobec Komitetu postąpić lojalnie, wyraźnie wypowiada, że jako wyborca wraz z towarzyszami swymi głosować będzie za dotychczasowymi radcami, którymi są:

prof. Dr **Michał Bobrzyński.**
Dr **Władysław Lisowski,**
prof. Dr **Stanisław Pareński.**

---

Dziś rozlepiono również następujący plakat:

Proponowani na Radców miejskich kandydaci z Koła I (inteligencyi):

1) Prof. Dr **Bobrzyński Michał.**
2) Prof. Dr **Cyfrowicz Leon.**
3) Prof. Dr **Domański Stanisław.**
4) Dr **Ichheiser Michał.**
5) X. Prof. Dr **Lenkiewicz Zygmunt**
6) Dr **Lisowski Władysław.**
7) Dr **Majer Józef.**
8) Prof. Dr **Pareński Stanisław.**
9) Dr **Piekosiński Franciszek.**
10) Dr **Witkosz Ferdynand.**
11) Dr **Wiszniewski Ludwik.**

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 21 czerwca.

— **Komitet artystyczny** Wystawy krajowej odbył wczoraj pod przewodnictwem hr. Z. Cieszkowskiego posiedzenie, na którem przyjęto do wiadomości kilkanaście nowych zgłoszeń do działu malarstwa. P. Wojciech Kossak zapowiada nowy obraz pod tytułem: „Jenerał Chłopicki ze sztabem dojeżdżający do linii bojowej czwartego pułku piechoty, podczas zdobycia Olszynki pod Grochowem"; Wodziński Józef, obraz rodzajowy: „Gra w kości"; Kozakiewicz i Jasiński z Monachium, Wacław Koniuszko, Edmund Perle i inni, zgłosili każdy po kilka prac. Malczewskiego „Wygnankę" i Pruszkowskiego „Na kwiatach" ofiaruje się nadesłać z Warszawy p. Krywult; Antoniego Piotrowskiego „Jarmark w Mikulińcach" p. Stanisław Burzyński; Tepy akwarellę i Mroczkowskiego krajobraz p. Bartoszewicz. Wreszcie p. Juliusz Kossak wskazuje utwory, na których wystawienie zezwala za porozumieniem z ich właścicielami; temi są: „Elekcya Jana Kazimierza pod Wolą," własność hr. Anny Lubieńskiej; „Rewera Potocki," „Powrót ze spaceru," „Banderya Krakusów," własność hr. Artura Potockiego; „Wesele Ruskie" z powieści „Ogniem i mieczem," oraz portrety Książąt Eustachego i Władysława Sanguszków.

Hr. Konstanty Przeździecki zdając obszerniejsze sprawozdanie z pomyślnego rezultatu układów, jakie mu się udało przeprowadzić z całą kolonią artystów polskich zamieszkałych w Paryżu, oznajmia, że p. Chełmoński przyjął dobrowolnie na siebie rolę pośrednika pomiędzy komitetem a kolegami, którzy przyrzekli wszyscy wziąć udział w Wystawie krakowskiej, i podaje przytem do wiadomości, że hr. Iza Działyńska oświadczyła, iż nie odmówi komitetowi udziału swego w wystawie starożytności, czerpiąc z cennych swych zbiorów w Paryżu, a może i Gołuchowie. X. Polkowski zwraca uwagę na ciekawy a nieznany dotąd skarbiec kościoła w Dąbiu, (powiecie nowotarskim), oraz wnosi, ażeby się udać do p. Mieczysława Pawlikowskiego z prośbą o udzielenie na Wystawę swego wspaniałego zbioru sztycharzy polskich, który jest obecnie złożony we Lwowie. Po krótkiej dyskusyi nad tym przedmiotem, w której brali udział pp. Römer, Gadomski i Piotrowski, wniosek przyjęto jednomyślnie, niemniej jak i drugi wniosek X. Polkowskiego, ażeby się starać pozyskać od p. Władysława Bartynowskiego jego cenny zbiór papierów polskich, jedyną w swoim rodzaju kollekcyę, której umiejętne zestawienie daje klucz do nieomylnego rozpoznawania epoki i pochodzenia dokumentów pismiennych, nietylko po charakterze pisma, ale i po samym materyale.

— **W sprawie gazu.** (*A. B.*) W dniu wczorajszym ukończono roboty około założenia głównej rury gazowej 300 mm. szerokiej, przeprowadzonej od gazowni miejskiej przez Dajwór, ulicę Starowiślną i Sienną do Rynku gł. na długość 1900 metrów (t. j. blisko ćwierć mili). Praca ta wykonaną została z uwagi godnym pośpiechem, bo w niespełna 2 miesiące, z użyciem wyłącznie polskich sił roboczych. Rura ta wraz z dawną rurą idącą przez Kazimierz, Stradom i ulicę Grodzką wystarczy na konsumcyę roczną $3\frac{1}{2}$ miliona metrów sześc. (obecnie $1\frac{1}{2}$ miliona).

Fakt ten ma wielką doniosłość tak dla zakładu, jak dla konsumentów, teraz bowiem polepszy się znacznie ciśnienie, i co za tem idzie, oświetlenie. Robota powyższa była nadzwyczaj utrudnioną skutkiem ciągłych deszczów i przecinania sieci kanałowej. Ostatnie zwłaszcza zamknięcie rurą połączone było z niebezpieczeństwem zaczadzenia gazem, niedziw więc, że mimo wszelkich środków ostrożności, przy założeniu ostatniej rury wyciągano z dołu jednego robotnika po drugim, podmajstrzych i nawet inżynierów omdlałych z powodu wyziewów gazowych.

Ostatecznego zamknięcia rury dokonał osobiście dyrektor gazowni p. Mieczysław Dąbrowski wobec członków komisyi gazowej: Dra Faustyna Jakubowskiego i architekta Karola Knausa, oddając im wykończoną rurę z życzeniami, aby mimo swej wielkości okazała się skutkiem wzrastającej konsumcyi wkrótce niedostateczną. W odpowiedzi na przemówienie kierownika wyraził Dr Faustyn Jakubowski imieniem komisyi gazowej zadowolenie z szybkiego ukończenia tej pracy i podziękowanie tak kierownictwu, jak robotnikom, którym przyznano na miejscu wynagrodzenie za usilną pracę.

Przy tej sposobności rachmistrz gazowni p. Bischoff i inżynier-asystent p. Bukowski wręczyli kierownikowi na pamiątkę młotek i dłuto, którem ostatnia rura zeszczelnioną została.

Zauważyć tu musimy, że od pierwszej chwili, w której Rada miejska zakupiła zakład gazowy na swą własność, widzimy ze strony komisyi gazowej, z łona Rady wybranej, rozwiniętą niezwyczajnie energię, świadczącą o prawdziwem przejęciu się interesami gminy, przy równoczesnem uwzględnieniu wygody publicznej i prywatnych konsumentów. Gdy do tego dodamy, że kierunek, jaki sobie komisya gazowa od pierwszej chwili wytknęła, aby w tej gałęzi przemysłu zużytkować li tylko siły polskie, znajduje zupełne zastósowanie, bo zacząwszy od kierownika, aż do ostatniego robotnika, mamy własne siły, musimy wyrazić zupełne nasze uznanie, i do życzeń, jakie przy tej sposobności obustronnie wymieniono, dodajemy z naszej strony jeszcze jedno, aby na tym torze, jakim obecnie postępuje pierwsza gazownia polska — wkrótce więcej przemysłowych zakładów polskich widzieć się dało.

— **Major Kochańczyk**, komendant placu, nadesłał do Prezydenta miasta pismo, którego treść następująca: Z okazyi pobytu Najdostoj. Pary Arcyksiążęcej, odbędą się na Błoniach przeglądy wojska, t. j. dnia 29 i 30 czerwca rano, a na przeglądy te, powozy prywatnych osób, tylko w ograniczonej liczbie przed ustawiony szpaler przepuszczane będą. Z tego powodu wydawane będą karty wstępu w kancelaryi komendy placu, tym osobom, które w powozach na wspomnionej przestrzeni zatrzymać się zamierzają. Po karty należy się zgłaszać osobiście. Przyjeżdżać zaś na Błonia należy d. 29 b. m. do godz. 7 m. 45, dnia zaś 30 b. m. do godz. 6 m. 30.

— **Wydział** Chóru akademickiego składa niniejszem publiczne podziękowanie Wnemu Panu Rehmanowi za bezinteresowne udzielenie Parku krakowskiego w dniu 2 czerwca na koncert Chóru akademickiego na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

*Józef Górski*, sekretarz. *Władysław Leopold Jaworski*, prezes.

— **Kasper Reiner**, lat 74 liczący, były kupiec znanego od wieku handlu „pod trzema gwiazdami," właściciel dóbr Ujazd, członek Towarzystwa Dobroczynności, Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego, zmarł d. 18go b. m. w Krakowie, pozostawiwszy liczną rodzinę. Zmarły posiał w rodzinie i otoczeniu ziarna obowiązków względem Boga, Ojczyzny i miłości bliźniego. Pogrzeb odbył się dnia onegdajszego o godzinie 4ej po południu.

— **Dr Karol Ritter**, c. k. lekarz pułkowy przy 57 pułku piechoty, w 29 roku życia, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, w d. 20 czerwca b. r. przeniósł się do wieczności. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę d. 22 bm. o godzinie 4 popołudniu z domu Nr 28 przy ulicy Szlak wprost na miejsce wiecznego spoczynku, na który stroskani rodzice zapraszają krewnych i przyjaciół.

— **Bar. Stanisław Czechowicz**, c. k. rotmistrz pułku dragonów, adjutant naczelnie komenderującego w Galicyi, zakończył życie w d. 20 b. m., przeżywszy lat 48. Zwłoki zmarłego przewiezione zostaną do grobów familijnych.

— **Koncert.** Jutro we środę odbędzie się w Parku krakowskim zapowiedziany na ubiegłą niedzielę koncert Towarzystwa muzycznego. W program koncertu wchodzą utwory mające być wykonane podczas pobytu Arcyksiążęcej Pary w Krakowie. — Początek koncertu o g. 4, chórów o 6.

— **Na kolonie wakacyjne** dla dzieci krakowskich (na utrzymanie 2 dzieci) ofiarował p. Ignacy Zakrzewski z Podola jednorazowy datek 50 złr.

— **Skutki niepogody.** Obok klęsk, jakie kraj poniósł w ostatnich czasach skutkiem gradów i wezbrania rzek, zanotować również należy, że i w mieście na znaczne straty narażone są wszelkie przedsiębiorstwa przygotowane na porę letnią, jak kawiarnie na plantacyach i w ogrodach, oraz łazienki wiślane, które pomimo, że czerwiec zbliża się do końca, dotąd nie mogły być używane, co jest rzeczą z innych lat niepamiętaną.

— **Z pod Krakowa** 21 czerwca. Wczoraj o g. $11\frac{1}{2}$ w południe wybuchł pożar we wsi Rząsce. Niespełna w pół godziny dwadzieścia domów i kilkanaście stodół stało w płomieniach. Między palące się budynki niemożebnym był w pierwszej chwili przystęp, ponieważ ich strzechy niemal stykały się z sobą. To też nieszczęśliwi mieszkańcy, dotknięci pożarem, nic z domów i stodół nie zdołali uratować, prócz tego, co mieli na sobie. Tylko bydło wracające właśnie z pastwiska ocalało. Służba p. Stanisława Homolacsa, przybyła z podziwienia godną szybkością ze sikawką z Balic, odległych o jakie pięć kilometrów od miejsca pożaru.

Południowa strona wsi, aż po ogród dworski stała już właśnie w płomieniach. Wiatr zachodni gnał płomienie na dwór i zabudowania dworskie. Jednocześnie w stronę północną wsi posuwał się pożar. Tu najprzód mogła rozpocząć swą czynność sikawka z Balic. Sadzawka tuż będąca przyszła w pomoc. Zlano silnie strzechy budynków najbliższych pożaru i w kilkunastu minutach zapobieżono dalszemu szerzeniu się w tej stronie ognia; północną część wsi ocalono. Nadbiegły wówczas dwie kompanie piechoty z fortu „Pastewnika," wraz ze swojemi oficerami, i z całem poświęceniem zajęły się natychmiast możebnym jeszcze ratunkiem. Po zabezpieczeniu północnej części wsi, pospieszyła sikawka w stronę dworu, któremu już wielkie groziło niebezpieczeństwo. Tu już sami prawie wojskowi pracowali; jedni manipulując dzielnie sikawkami, inni donosząc wody. Tak więc i dwór ocalono. Rychło też stanął na miejscu pożaru kierownik posterunku żandarmeryi w Zabierzowie ze swymi podkomendnymi i gorliwie spełniał swoją powinność. Również szybko nadbiegły sikawki z Zabierzowa, Modlniczki, Bronowic i innych wsi sąsiednich. Z Bolechowic przybył z sikawką p. Sta-

---

# Kraków i Lwów

## na początku naszego stulecia.

(16)

(Ciąg dalszy).

Do ułożenia Słownika polskiego zjednali książę jenerał i Ossoliński niemca Bogusława Lindego. Wybór okazał się szczęśliwy, a Linde obok niezmordowanej, prawdziwie niemieckiej ścisłości w pracy i pedantyzmu, przyniósł do żmudnego zadania sumienność z prawego płynącą charakteru. Z nader sympatycznej strony przedstawia nam się osobistość Lindego w korespondencyi z księciem jenerałem, która się zawiązuje w r. 1801. Lubo książę zbliżył Lindego z Ossolińskim i zachęcił do wspólnych pieniężnych na wydawnictwo ofiar, oraz do udziału naukowego, od dzieła się nie uchylił, owszem naczelne kierownictwo tego przedsięwzięcia z wielką gorliwością do końca spełniał. Czartoryski wraz z Ossolińskim zawierają ugodę i spisują formalny kontrakt, zapewniający Lindemu pensyę, na owe czasy dość wysoką, 2,000 guldenów, aż do ukończenia dzieła. Zobowiązują się nadto dostarczyć funduszów na samą publikacyę, za pomocą zbierania prenumeraty. Z narady wypływa, że najodpowiedniejszem miejscem dla przygotowawczych studyów jest Wiedeń, gdyż zdaniem księcia, „by zbadać język polski u źródła, trzeba poznać języki słowiańskie, a do tego najlepsza w Wiedniu sposobność". Lęka się nadto książę „bałamutnych wpływów gramatykarzy i pseudouczonych warszawskich", którzy coraz większe sprowadzają zamieszanie w pojęciach i skażenie języka". Zresztą w Wiedniu przeważnie przebywa Ossoliński, a książę jenerał częstym tam gościem.

Linde odwołuje się ciągle do rad księcia w kwestyach języka, znaczenia różnych wyrazów, i nalega, aby mu dostarczono pomocnika, „tęgiego Polaka, bo ja czuję, że to przecież nie mój język ojczysty". Znać z listów, że stosunek z Ossolińskim coraz ściślejszy; nazywa go Linde: „mój hrabia", ale często narzeka, że „hrabia zbyt zaprzątnięty sprawami familii i majątku, procesem z panią Worcelową, życiem światowem, a zwłaszcza biblioteką, mało mu przynosi pomocy". To znów chwali w nim „miłość rzeczy ojczystych i znajomość ich gruntowną". Ossoliński wyjeżdżając z Wiednia 1801 r. do Lwowa i Puław, zostawia w rękach Lindego testament, który ustanawia księcia jenerała i jego sukcesorów kuratorem biblioteki.

Za namową księcia, Linde bierze się do studyów słowiańskich. „Już przestudyowałem dyalekta: raguzański, kroacki, dalmacki, sklawoński, teraz się biorę do bośniackiego i do różnych odcieni ruskiego, tego, którym mówią koło Przemyśla i tego, którym mówią na Ukrainie, Wołyniu itd.

Ztąd styczność z uczonymi słowiańskimi, na co książę w każdym liście nalega. Do Wiednia podówczas przybywa uczony, którego dotąd tylko nazwisko słowiańskie. „Spotkałem — pisze Linde — w bibliotece cesarskiej uczonego saskiego, który się nazywa Dubrawski, a nazwisko słowiańskie ma ztąd, że się urodził w Łużyczach, nieopodal Drezna, gdzie są jeszcze gminy Wendów; pisuje on do gazety, wychodzącej w Jena, a uniwersytet jeński wysłał go dla poszukiwań w archiwum w przedmiotach historycznych i filologicznych."

Książę miał tę naturę, że nie mógł usłyszeć o jakimś badaczu, aby z nim nie szukać zetknięcia. Pisze więc do Dubrawskiego na ręce Lindego, namawia go, „aby się oddał lingwistyce słowiańskiej" i zwraca jego uwagę na starożytne zabytki języka czeskiego, „bez znajomości bowiem języka starych Czechów niepodobna zabierać się do pisania historyi czeskiego królestwa." Linde odpowiada w zastępstwie Dubrawskiego, „tłómaczyłem mu list księcia, bo Dubrawski nie rozumie po polsku, a źle po czesku; mimo to rady WKMości trafiają mu do przekonania i obiecuje zająć się sprawami dawnych Czechów."

Stosunki z Dubrawskim przedłużają się, pisuje on jeszcze wyłącznie po niemiecku i pisuje do niemieckiej gazety w Jenie. Równocześnie Jan Potocki, przebywający w Wiedniu, inauguruje tam nietkniętą dotąd naukę porównawczej filolologii słowiańskiej, i w tym celu podejmuje liczne podróże, ogłasza mnóstwo rozpraw będących dziś rzadkością bibliograficzną dla nielicznych egzemplarzy wydania. — Dubrawski idzie za tym popędem i tak się zapala do starożytności słowiańskich, że wnet Potockiego prześciga i z nim polemizuje o niektóre szczegóły.

Z księciem Czartoryskim osobiście się zaznajamia i tak ulega urokowi jego obcowania, że pod tym wpływem pisze szereg listów o literaturze polskiej i drukuje je zawsze w niemieckiej gazecie jeńskiej. Listy te, przedrukowane jako osobna rozprawa w zbiorowem wydaniu dzieł Dubrawskiego, podpisuje autor pseudonimem *Polofil*, a treść pełna sympatyi dla naszego narodu usprawiedliwia ten pseudonim; świadczy o tem także i ten szczegół, że Dubrawski z pośród licznych tytułów naukowych, pod swojem imieniem na pierwszem miejscu kładzie tytuł członka Towarzystwa przyjaciół nauk warszawskiego. Szczegóły tego zbliżenia wydobywamy z korespondencyi Lindego; czyni także wzmiankę o stosunkach z Dubrawskim, Jan Potocki. Dubrawski lubo pisał po niemiecku, położył kamień węgielny pod budowlę odrodzenia na drogach nauki i piśmiennictwa narodu, skazanego na zagładę od wojen husyckich i bitwy pod Białą Górą, narodu, w którym wygasła wszelka iskra życia, a świat cały miał go za umarły. Za przykładem Dubrawskiego pójdą w Czechach Szafarzyk i Hanka, a w Chorwacyi Kolar; oni pobudzą swemi badaniami młodszą generacyę uczonych i pisarzy narodowych, ten zastęp patryotów czeskich, który przed r. 1848 mógł o sobie powiedzieć zgromadziwszy się w jednym pokoju, że gdyby runął sufit, przywaliłby wraz z nimi całą przyszłość narodową Czech.

Dubrawski, Szafarzyk, Hanka i Kolar prześcignęli w badaniu starożytności słowiańskich uczonych polskich, ale godzi się przypomnieć, zkąd padła pierwsza iskra i pierwsza podnieta. Rzucili ją na samym początku stulecia dwaj polscy uczeni: książę Czartoryski i Jan Potocki. Czy brali tylko stronę naukową, czy obejmowali doniosłość polityczną i narodową kwestyi słowiańskiej? — bądź co bądź oni to pchnęli w tym kierunku pobratymców i dali pierwszy popęd słowiański, który następnie, przyznać to, niestety, trzeba, Polacy niedość pielęgnowali i z nim się nie łączyli. Gdyby ta inicyatywa nie była tylko doraźną i indywidualną, ale była systematyczną i wytrwałą, stanowisko nasze wśród zachodniej słowiańszczyzny stałoby się o wiele silniejsze. Ruch naukowy czeski tak spiesznie się rozwijał, że wnet język przechowany w ustach ludu, a tak zbliżony do mowy polskiej z epoki piastowskiej, wydaje z siebie literaturę, staje się książkowym, choć mu zawsze braknie tej siły i piękności, jakie językowi polskiemu nadał rozkwit złotego wieku Zygmuntów i nieprzerwana jego literacka uprawa przez następne wieki. Język czeski da się porównać do wykopaliska z bardzo oddalonej i pierwotnej epoki, do starożytnego zabytku, mającego służyć do użytku dzisiejszego. Jednostki w Polsce, za przykładem Czartoryskiego i Potockiego, objawiają sympatye dla ruchu czeskiego; ale Polacy niedość zajmują się innemi plemionami i narzeczami pobratymczemi. Tymczasem Czesi rozwijają cywilizacyjną działalność i gdy my zaniedbujemy to pole, oni narzucają pisownię czeską Morawianom i Słowakom węgierskim, lubo mowa tych plemion dużo bliższa polskiej niż czeskiej. Nie czyńmy ztąd zarzutu Czechom, owszem pełne dla ich wytrwałości i dzielności uznanie; ale przyznajmy własną winę, choć nam przypada zasługa i zaszczyt pierwszej pobudki odrodzenia zachodnio-słowiańskiego ruchu. Gdy ten posiew zaczął kiełkować, książę Czartoryski z żywem zajęciem zwracał się do tych objawów literatury pobratymczej, które jeszcze nie wyszły poza obręb indywidualnych zachodów kilku pisarzy. Tę sympatyę dla ruchu czeskiego i innych Słowian przekazał książę tym, którzy wzrośli pod jego bliższym wpływem. Książę Henryk Lubomirski, przebywający podówczas w Wiedniu w domu księżny marszałkowej, przejął tę dążność od księcia jenerała, stwierdził ją, jako kurator biblioteki Ossolińskich, gdy Czesi zakładali Muzeum narodowe w Pradze, gorącem poparciem tej instytucyi, a przekazał znów w rodowej tradycyi te uczucia synowi Jerzemu.

Tą dążność księcia jenerała do zbliżenia się i wzbudzenia pewnej solidarności, do ściślejszych stosunków na polu naukowem i zamiany wzajemnych oddziałała także na koła literackie polskie. Zwłaszcza we Lwowie, gdzie wpływ księcia był bliższy, wielu z młodych pisarzy zabrało się do tej *terra incognita*, jaką dla Polski dotąd była Słowiańszczyzna.

Poznaliśmy już charakterystyczną postać Zoryana Chodakowskiego; za nim pójdą młodsi pisarze. jak Wacław z Oleska, zbieracz legend i Pieśni gminnych, bracia Borkowscy, August Bielowski, Lucyan Siemieński i Nabielak, tłómacze Rękopismu królodworskiego i Wyprawy Igora na Połowców.

Nastaje chwila egzaltacyi słowiańskiej, mająca swój punkt kulminacyjny w roku 1848. Adam Rościszewski dla sprawy słowiańskiej i czeskiej poniesie ofiarę pracy i mienia. Lecz rzecz charakterystyczna, iż wszyscy co sprawą słowiańską w Polsce się zajmują, występują jako adwokaci i protektorowie przeciw zbyt czętym uprzedzeniom opinii. W naszych stosunkach ze Słowianami zachodnimi zamało wzajemności, zamało starania, aby zapewnić wpływ Polaków i odpowiednie naszemu rozwojowi cywilizaayjnemu stanowisko w tym koncercie ludów pobratymczych — lecz albo małoduszne uprzedzenia i lekceważenie tego ruchu, albo reakcya jednostek, które znów przejmują się wyłącznie sprawą Czechów jakby własną. Z bogatego skarbca rzucamy tam hojne ofiary, ale nie staramy się o zasilenie tego skarbca tem, co tam wyrasta z naszego posiewu.

W tym stosunku bywa jakaś wyniosłość i wspaniałomyślność nie zawsze usprawiedliwiona, bo jeśli prawda że literatura polska góruje ponad innemi, wyższym poziomem i nastrojem, to ilością, darem propagandy, pobudzeniem i wciągnięciem wielkich mass ludu, ruch umysłowy i litecki w Czechach sięga głębiej i wyrastając z dołu, porusza miliony.

Jakżeż daleko od tej chwili, kiedy mecenas polski z okazyi słownika polskiego namawia pierwszego uczonego czeskiego, aby się po czesku nauczył! W domu Lindego w Wiedniu, gdzie książę i Ossoliński częstymi gośćmi bywali, tworzy się pierwsze ognisko słowiańskie. Trafiając w myśl swego protektora Linde donosi: „Kraińczyki wystósowali do mnie adres i ogłosili go w gazecie berneńskiej. Nie nowina spotkać u mnie Czechów, Krainczyków, Dalmatów i t. p. Jedyne miejsce do mojej pracy — Wiedeń, tak co do ludzi, jak co do książek i druków. Gdzieżbym dostał tylu dzieł do rozmaitych dyalektów? Warszawa milczy i nic nie pomaga. Jedynie podtrzymują mnie: opieka i ciągłe dobrodziejstwa księcia, pomoc i serce Ossolińskiego."

L. Dębicki.

*(Dokończenie nastąpi).*

nisław Ożegalski i sam kierował możebnym ratunkiem. Żołnierze pod kierownictwem swoich komendantów pracowali przy wszystkich sikawkach, inni donosili wody w beczkach, nadeszłych w pomoc z gmin sąsiednich. Wielką usługę oddała ogromna beczka nadesłana z dworu w Morawicy.

Nadbiegł także w pomoc oddział straży ogniowej krakowskiej. Przy tak energicznej i licznej pomocy już o godzinie drugiej z południa owładnięto straszny żywioł, a wieczorem zalewano już tylko resztki dotlewających się głowni.

Dotkniętym nieszczęściem potrzebną jest gwałtownie rychła pomoc, gdyż nie mają czem zaspokoić najniezbędniejszych potrzeb życia, pozbawieni naraz dachu, ubrania i pożywienia. Pan Schön, właściciel Mydlnik, posłał im na wieczerzę znaczną ilość chleba, przyrzekł ich pożywić i dnia następnego, ale jedna dobroczynna ręka nie zdoła tu zaradzić ogromowi nieszczęścia. Niezbędną tu jest pomoc w wiktuałach, ubraniu i zasiłku na odbudowanie zupełnie spalonych domów, które niestety wcale podobno nie były ubezpieczone, a spłonęło 24 domy i 12 stodoł.

Wśród tego nieszczęścia okazał się wielki brak u mieszkańców Rząski najniezbędniejszych narzędzi potrzebnych do ratunku w chwili pożaru. Należałoby też dotyczącym władzom wpłynąć na to, aby przy budowie nowych domów oddalano je od siebie, o ile miejscowość na to pozwoli, gdyż spalona część wsi, odbudowana na dawny sposób, łatwo może uledz ponownie takiemu zniszczeniu.

---

„Na otarcie pierwszych łez“ nieszczęśliwych pogorzelców gminy Rząski, p. Antonina Konopczanka z Modlnicy złożyła w biurze tutejszej Rady powiatowej 20 złr., otwierając listę składek na ten cel. — Członkowie Towarzystwa rolniczego okręgowego, zgromadzeni właśnie wtedy na posiedzeniu w sali Rady powiatowej, zachęceni tak pięknym przykładem, złożyli na ten sam cel: p. Jan Skirliński, prezes Towarzystwa, 5 złr., p. Atteslânder Pinkas 1 złr., p. Baczny Józef 1 złr., p. Baranowski Łucyan 60 ct., p. Dr Harajewicz 1 złr., p. Hoszowski Ludwik 1 złr., p. Koziorowski Ignacy 1 złr., p. Kudasiewicz Józef 50 ct., p. Marciszek 30 ct., p. Zbroja Adam 1 złr. Razem 12 złr. 40 ct., co łącznie z darem p. Konopczanki czyni kwotę 32 złr. 40 ct. Tym sposobem otwarta lista składek w biurze Rady powiat., ulica św. Marka l. 5, przyjmuje z wdzięcznością wszelkie łaskawe datki.

— **Zpod Tarnowa** 19 czerwca. (*X. X.*) Po dwudniowym nieustannym deszczu Dunajec wystąpił z brzegów i woda zalała dość znaczne przestrzenie pól okolicznych. Właściciele dóbr przeważnie, a częściowo i włościanie w gminach: Bobrowniki, Partyń, Siedlec, Ilkowice, Głów, Sanoka, Niedomice, Żabno, dość znaczne ponieśli szkody. Nie była to powódź tych rozmiarów jak przed trzema laty, mniejsze bowiem rzeki i strumyki nie wylały tak szeroko jak wówczas i Dunajec nareszcie wystąpił z koryta, o ile nam wiadomo, tylko w tych miejscowościach, gdzie brzegi są najniższe, a nie na całej przestrzeni swojego ujścia do Wisły. Zawsze jednak ci, których ten wylew dotknął, znaczne ponieśli szkody. Dzięki Bogu, że się skończyło na szkodzie miejscowej, a klęska nie przybrała więcej ogólnych rozmiarów, co łatwoby się stać mogło, gdyby jeszcze 5—6 godzin deszcz padał dłużej, ziemia bowiem jest już tak przesycona od ciągłych deszczów, że każden przybytek wody grozić może katastrofą. Piękne urodzaje, na które się z wiosny zanosiło, w każdym razie mocno ucierpiały: rzepak bardzo ucierpiał, żyto mając ciągły deszcz na kwitnięcie źle okwitło, plonu zatem nie rokuje, pszenica sypie się obecnie, więc przy nadmiernej wilgoci śnieć i rdza już się pokazuje i wszędzie pojawić się łatwo może, kartofle w mniej przepuszczalnych gruntach psują się. Słowem i rok bieżący niestety w naszej przynajmniej okolicy smutne przedstawia aspekta dla rolników. Po dwóch latach tak ciężkich, trzeci rok także, na jaki się zanosi, niejedną rodzinę w nader przykre wtrąci położenie.

— **Dar**. Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Sieciechów, w powiecie lwowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 50 złr.

— **W Kobielach** pod Łuckiem na Wołyniu umarł w tych dniach ś. p. Telesfor Lubicz Polkowski, oficer b. wojsk polskich i uczestnik wypraw Napoleona. Sędziwy weteran urodził się w r. 1779, liczył więc w chwili zgonu 108 lat wieku. Polkowski służył początkowo w austryackiem wojsku, a następnie dopiero w r. 1805 otrzymawszy dymisyę, przeszedł do francuskiego. W kampanii 1812 r. dosłużył się stopnia pułkownika i utraciwszy lewą rękę w odwrocie pod Berezyną, służbę wojskową porzucił. Pomimo kalectwa, gdy po kongresie wiedeńskim formowano wojsko polskie, Telesfor Lubicz Polkowski, na wezwanie księcia Zajączka, w którego brygadzie służył poprzednio, objął dowództwo kompanii weteranów. — W r. 1827 w randze pułkownika zupełnie opuścił szeregi wojskowe i osiadł w rodzinnym majątku Miłkowice w Kaliskiem. Żonę Jadwigę ze Skrzyneckich, starszą siostrę Jana, wcześnie utracił. Miał on z niej trzech synów i dwie córki, których wychowaniem zajął się z całą gorliwością i nie chcąc im dać macochy, w powtórne związki nie wstępował. Wszystkie dzieci sędziwy weteran przeżył, a ostatnie lat 20 przemieszkał u wnuczki i wnuka w Kobielach. Sędziwy weteran dopiero przed dwoma laty stracił pamięć i zaniewidział.

— **Ślub z przeszkodami**. D. 29 maja w jednym z kijowskich kościołów odbył się ślub młodej pary. Zaledwie nowożeńcy stanęli do ślubu, nieznajoma kobieta wcisnęła się przez orszak weselny i stanąwszy obok pana młodego, pomazała mu twarz czarnym, wilgotnym proszkiem. Pan młody oniemiał i stracił zupełnie przytomność. W orszaku powstało zamieszanie, z którego korzystając zuchwała kobieta wyśliznęła się i przepadła bez wieści. Gdy się nakoniec wszystko uspokoiło i pan młody przy pomocy chustki do nosa zdołał nareszcie przywrócić swemu obliczu pozór europejczyka, ślub odbył się w porządku.

— **Fantastyczne samobójstwo** popełnił w tych dniach pewien furman w Kętskemet na Węgrzech. Oto wsiadł wraz z żoną i trojgiem dzieci na wózek zaprzężony parą koni i chcąc ponieść prawdziwą śmierć furmańską, ruszył w pełnym biegu obok miejscowości Alpór i z wysokości 5—6 metrów wpadł do rzeki Cissy. Biedna żona z dwojgiem małych dzieci starała się wyratować, ale zanim wydobyła się na brzeg, dzieci już nie żyły. Ciało furmana i starszego syna wydobyto później z rzeki, zaś koni i wozu nie można było odszukać. Powodem samobójstwa miał być brak środków utrzymania.

— **Magnetyzm w klatce**. W salonie *Folies Bergères* w Paryżu odbywa się obecnie wielce ryzykowne widowisko. Magnetyzer, p. Corcy, hypnotyzuje medium swoje, p. Łucyę, i rozkazuje jej wchodzić do klatki z lwami, w której znajduje się także poskromiciel zwierząt, Giacometti. Zhypnotyzowana, na rozkaz magnetyzera przybiera różne pozycye, a Giacometti zmusza lwy do okrążania jej, przeskakiwania przez nią itp. Główny efekt wszakże polega na tem, że p. Corcy kazał Łucyi włożyć głowę w otwartą paszczę lwa. Zahypnotyzowana, sztywna jak posąg, poruszała się wśród zwierząt, jątrzonych przez „słońce,“ które trzymał w ręku Giacometti, gdy jednak jeden z lwów w szalonych podskokach swoich przewrócił p. Łucyę, obudziła się skutkiem wstrząśnienia nawpół przytomna, podniosła się i posłuszna skinieniu p. Corcy, opuściła groźne towarzystwo. Dziwna rzecz, że policya miejscowa nie zabroni tak niebezpiecznego widowiska.

— **Na szczyt** Chimborasso udało się wejść w końcu kwietnia b. r. p. Framis, jak donosi *Academy*. Odważny turysta wędrował od Rio Bamba 10 dni, dwie trzecie drogi pod górę — aby się dostać na wierzchołek olbrzyma, a trudności, z jakiemi mu walczyć przyszło, były z powodu wiatru i rozrzedzenia powietrza o wiele większe jeszcze, aniżeli się spodziewał. Na szczycie góry termometr wskazywał 11 stopni Fahrenheita. P. Framis nie znalazł na niebotycznym wierzchołku krateru, lecz dwa szczyty, na które już niegdyś wchodził p. Shymper. Jeden z tych szczytów wznosi się na 21,982 stóp nad powierzchnią morza.

— **Mur chiński** obejmuje, według obliczenia pewnego inżyniera amerykańskiego, który widział budowlę ową, 18 milionów metrów kubicznych, gdy tymczasem n. p. zawartość wielkiej piramidy wynosi 241,000 metrów kubicznych. Materyał spotrzebowany do wzniesienia sławnego muru chińskiego wystarczyłby do zbudowania muru, okalającego całą kulę ziemską, a posiadającego 1 m. 30 centm. wysokości i 60 centm. grubości. Koszta wzniesienia chińskiego muru, według tegoż samego inżyniera, wynoszą tyle, ile koszta budowy całej amerykańskiej sieci kolejowej, obejmującej 160,000 klmtr. przestrzeni. Przytem potężny ów mur był swego czasu zbudowany w przeciągu lat 20-tu i bez zaciągania pożyczki.

---

— Dnia 20go czerwca dość pogodnie; term. od 9·0 doszedł do 22·2 C. Barometr opada; o g. 7ej rano d. 21go stan jego był 739·0 millim., term. 11·8 C.— Wiatr zachodni.

— We środę d. 22go czerwca: ś. Paulina b. i Konsorcyi.

---

## *Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.*

**Wieczór** wczorajszy w kole art. literackiem był niezwykle ożywiony i urozmaicony, dzięki artystom i artystkom opery lwowskiej, którzy łaskawym współudziałem stworzyli program prawdziwie koncertowy. Pani Kasprowiczowa, panny Babińska, Praun, i p. Recki, produkowali wyłącznie utwory poważne, wykazując prawdziwe uzdolnienie artystyczne, i materyały przechodzące pod każdym względem granice operetki. To też wyrazom uznania nie było końca, a talent, jak również i towarzyskie zalety artystów lwowskich pozostaną zebranym gościom w miłej pamięci. Produkcye przeplatane były grą na fortepianie, a przeważny udział przypadł p. M., który wykonał kilka własnych utworów z niezwykłem powodzeniem — również powszechnie podobał się kwartet wokalny układu p. S.

---

**Z Akademii.** Komisya archeologiczna Akademii Umiejętności, na odbytem d. 17 czerwca b. r. posiedzeniu, zajmowała się dyskusyą w sprawie użycia funduszów swoich na dalsze wydawnictwa publikacyj: *Monumenta epigraphica cracoviensia medii aevi* (prof. Łepkowskiego); „Zabytki przedhistoryczne ziem polskich“ (G. Ossowskiego), i „Spisów wykopalisk“ — nadto przedstawił p. Ossowski rzecz o zabytkach z Ryżanówki i z Iskryna na Ukrainie.

---

Rewizya tekstu pierwszej części *Dziadów* A. Mickiewicza podług autografu, podał Józef Kallenbach, w tomie VI „Pamiętnika wydziału filolog.-filozof.-histor. Akademii umiejętności w Krakowie. Kraków, 1887, str. 22. — Zasługę niemałą zjednał sobie Dr Józef Kallenbach, dając inicyatywę do krytycznego ustalenia tekstu największego naszego poety. Dotychczasowe wydania dzieł Adama Mickiewicza, chociaż nieraz zatytułowane jako „nowo przejrzane i poprawione“, koniecznie potrzebują nowego, naukowego, krytycznego wydania, a potrzebę tę zrozumie każdy, kto przejrzy wyżej przytoczoną pracę p. Kallenbacha.

W wydaniu z r. 1860 pojawiła się w druku po raz pierwszy część I *Dziadów*. W następnych wydaniach przedrukowywano tekst wydania z r. 1860, nie porównywując go dalej z autografem. Obecnie p. Kallenbach podjął rewizyę niemałego znaczenia dla studyujących język i ducha poety, wyjaśniającą w pewnej mierze powstanie poematu i związek pojedynczych części *Dziadów*, ustalającą porządek ustępów i prostującą mylnie dotąd odczytywane ustępy.

Porównywając tekst poematu, przyjęty w dotychczasowych wydaniach z autografem, wykazał p. Kallenbach, że na 514 wierszy, tworzących I część *Dziadów*, 77 wierszy, t. j. prawie jedna szósta część poematu, mylnie była odczytaną, nieraz tak mylnie, że zmieniono nieraz prawie zupełnie słowa, nawet rymy, a często i sens.

Przyczyną tak mylnego odczytania i wydania było prawdopodobnie to, że rękopis Mickiewicza wymaga nader troskliwego i cierpliwego zbadania, poeta bowiem widocznie tworzył w największym pośpiechu, w którym praca fizyczna nad pisaniem nie mogła doścignąć szybkolotnej myśli; papier w rękopisie u góry nierozcięty, ale rozrywany palcem lub piórem, słowa często tylko pierwszemi literami naznaczone, urwane, pismo pobieżne, miejscami nieczytelne. P. Kallenbach zestawił obok siebie tekst dotąd przyjęty z rękopisem, uszykował pojedyncze ustępy i zrestytuował cały tekst, który odtąd stanowić będzie *lectionem vulgatam*.

Obok ustalenia tekstu niemało przyczyni się do wyjaśnienia powstania poematu, zestawienie poprawek przez poetę uskutecznionych i waryantów, pominiętych również w dotychczasowych wydaniach. Niezmiernie ciekawą jest rzeczą, że obok pierwszej strofy „Strzelca“ (Wśród wzgórzów i jarów) zanotował Mickiewicz schemat metryczny, co dowodzi, jak poeta romantyk dbał o klasyczną formę, jak znał ducha języka, (czego dowodem zresztą wprowadzenie polskiego heksametru w Wallenrodzie), którego prozodyi przed nim nikt jeszcze naukowo nie badał.

Na jednym z projektów pomnika Mickiewicza, nadesłanych na ostatni konkurs, projektowane były cytaty pojedynczych wierszy z dzieł Mickiewicza. Praca p. Kallenbacha musi obecnie w każdym obudzić obawę, czyby w razie wykonania podobnego projektu, nie umieszczono na podstawie obecnych wydań dzieł Mickiewicza wiersza, którego — może Mickiewicz nie napisał. Jeżeli bowiem rewizya jednego rękopisu tyle wykazała usterek, to rewizya dalszych rękopisów prawdopodobnie i w innych poematach odkryje sporo błędów. Jestto zresztą nie do wytłómaczenia, że dotąd nie mamy dzieł największego poety w wydaniu nie ludowem, z słownikiem Mickiewiczowskim, z prozodyą, z poprawkami, waryantami i t. d. Konieczność zatem naukowego, krytycznego wydania, nie przez księgarza spekulującego na zysk, lecz przez miłośnika i znawcę literatury, leży jak na dłoni i każdy cieszyć się musi z inicyatywy powziętej w tym kierunku w polskiej Akademii Umiejętności powyższą pracą wstępną p. Kalenbacha. Prace Akademii Umiejętności, obracające się dotąd przeważnie w granicach nauk ścisłych, wydaniem Mickiewicza wkroczą w dziedzinę dla wszystkich dostępną, najmilszą i najdroższą, zbudują trwały pomnik poecie i zjednają Akademii miłość i wdzięczność u ogółu narodu. Obyśmy rychło z odsłonięciem pomnika poety, doczekali się i krytycznego wydania dzieł jego.

*Dr K. B.*

---

Do *Przeglądu lekarskiego* piszą z Paryża: Na posiedzeniu Towarzystwa anatomicznego w dniu 10 b. m. odbytem, Dr Prus z Krakowa miał drugi wykład „o zmianach wątroby pod wpływem drażnienia środkami terenicznemi i chemicznemi ze szczególniejszem uwzględnieniem karychinezy i o karyokinezie w komórkach wątrobowych w zaśnieniu przerostowem wątroby.“ Rzecz objaśnił odpowiedniemi preparatami mikroskopowemi.

---

Nakładem księgarni Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie wyszło dzieło p. t.: *Życie domowe starożytnych Greków* przedstawił Stanisław Majerski (12° 146 str.). Autor korzystał z wielu dotyczących źródeł i opisał w 16 rozdziałach w zajmujący sposób zwyczaje i obyczaje starożytnych Greków, mianowicie rodzinę, niewolników, wychowanie i naukę, mieszkania, naczynia i sprzęty domowe, pożywienie, zabawy, ubrania i t. p.



## Gospodarstwo handel i przemysł.

### Kółka rolnicze.

Dnia 14 b m odbyło się we Lwowie posiedzenie Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych pod przewodnictwem Prezesa Towarzystwa p. Bolesława Augustynowicza, na którem wzięli udział członkowie tegoż Zarządu, a mianowicie: pp. Dr St. Bieliński, Jan Brajer, Dr Bronisław Dulęba, Waleryan Dzieślewski, Dr Piotr Gross, X. kanonik Leon Hoterowski, radca szkolny Mandybur, Dr Tad. Rutowski, X. kan. Jan Szymonowicz, Albert Wilczyński, X. prałat Dr Feliks Zabłocki. Nieobecność usprawiedliwili pp. Teofil Ciesielski, Władysław hr. Koziebrodzki, Edmund Łoziński i X. kanonik Jordan-Rozwadowski.

Po przyjęciu protokułu z poprzedniego posiedzenia i wysłuchaniu sprawozdania z czynności i zarządu funduszami za czas ubiegły, które osobno podamy, omówiono sprawę ubezpieczenia się włościan i zgodzono się na to, że najlepszemi pośrednikami między włościanami a Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie mogą być Kółka rolnicze, które mając stałą organizacyę w swoim Zarządzie miejscowym, dają już przeto pewną gwarancyą Towarzystwu wzaj. ubezpieczeń. Polecono osobnej komisyi w porozumieniu z Towarz. wzaj ubezpieczeń ułożyć szczegółowe warunki, pod którymi spełniałyby Kółka rolnicze powyższe zadanie.

Następnie w sprawie sklepików chrześciańskich uznano za potrzebne, aby utworzyły się składy hurtowne w miastach powiatowych, a w pierwszym rzędzie tam, gdzie już istnieją Zarządy powiatowe Kółek roln. celem zaopatrywania Kółek roln. we wszelkie artykuły miejscowego handlu. Polecono Wydziałowi wykonawczemu zająć się zwołaniem Walnego Zgromadzenia podczas Wystawy kraj. w Krakowie, we wrześniu.

---

**Wiedeń** 20 czerwca.

Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich 1631, wołów węgierskich 695 i wołów niemieckich 1133; razem 34 9 sztuk.

Płacono za woły galicyjskie 51, 59, 53 do 56, za woły węgierskie 51, 53, 54 do 55, osobliwe 56 do 57, za woły niemieckie 52, 55, 58 do 60, osobliwe 59, 60 do 61; wszystkie płacono za 100 kilo mięsa.

Do Preszburga dowieziono na targ dzisiejszy 1118 sztuk wołów.

*Wilhelm Amirowicz.*

## Telegramy własne „Czasu“.

**Berlin** 21 czerwca. Lekarze starają się wszelkiemi środkami podbudzać siły żywotne cesarza Wilhelma, aby senność usunąć. Warty pałacowe pełnią służbę bez muzyki. Werandę pałacową rozszerzają, aby można pacyenta na świeże powietrze wynosić. Podróż cesarza do Ems jest obecnie wykluczona.

*Post* pisze, że Salisbury jest chory a Hartington znużony, i że gabinet Gladstona jest w niedalekiej przyszłości możliwy.

**Paryż** 21 czerwca. *Temps* pisze, że dają się spostrzegać pewne symptomata, iż rejencya bułgarska pragnie się także zwrócić ku Rosyi, i że użyje może w tym celu pośrednictwa Risticza.

**Zofia** 21 czerwca. Na otwarciu sobrania w Tyrnowie będą obecni sekretarze konsulów.

## Telegramy biura koresp.

**Berlin** 21 czerwca. *Reichsanzeiger* donosi: Rekonwalescencya cesarza robi ciągle pocieszające postępy. Cesarz nabiera coraz więcej sił i może już dłuższy czas poświęcać sprawom urzędowym.

**Paryż** 21 czerwca. *Journal des Débats* donosi: Depretis oświadczył na zapytanie ambasadora francuskiego, że dzienniki powtórzyły niedokładnie odpowiedź jego na interpelacyę w sprawie Massawy, kraju Zulusów i wyspy Dessi, i przyrzekł, że prawdziwy tekst tej odpowiedzi prześle Flourensowi.

Rosya zamierza jeden z dwóch zmobilizowanych korpusów, stojących w Bessarabii, skoncentrować na granicy Armenii.

**Gap** 21 czerwca. Wczoraj nastąpił wybuch gazów piorunujących w warsztatach tunelowych pod Beaurieres; wskutek tego 12 osób straciło życie, a 35 osób, przeważnie Włochów, zostało rannych.

**Rzym** 21 czerwca. Izba przyjęła 252 przeciw 46 głosom wniosek rządowy względem podniesienia ceł od zboża na 3 franki. Rząd włoski zawiadomił gabinet francuski, że ze względów finansowych nie weźmie urzędowego udziału w wystawie powszechnej.

**Londyn** 20go czerwca. Królowa przybyła tu dzisiaj. Powitano ją z entuzyazmem. Miasto było już dziś uroczyście przyozdobione. Na ulicach widać tłumy osób. Robią tu ogromne przygotowania do illuminacyi. Zanosi się na wspaniałą uroczystość, jakiej tu dotąd nie było.

**Londyn** 21 czerwca. Arcyks. Rudolf zamianowany został kawalerem orderu podwiązki.

**Londyn** 21 czerwca. W Izbie niższej oświadczył minister dla kolonij, że rząd rozpoczął rokowania z Francyą w sprawie zatknięcia sztandaru francuskiego w Baddibor nad rzeką Gambia, która wprawdzie nie zostaje pod protektoratem Anglii, ale leży w granicach angielskiej sfery interesów. Rząd nie spuszcza z oka tej kwestyi i zdecydowany jest bronić praw i interesów angielskich na rzece Gambia.

**Zofia** 21 czerwca. Stambułow wyzdrowiał już w zupełności, a we środę udaje się do Tirnowy na otwarcie sobrania. — Minister wojny odbędzie przedtem przegląd załóg na prowincyi.

---

**Kursa.** Wiedeń 21 czerwca. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 81·40. — Renta austr. srebrna opod. 82·55. — Renta 4% złota austr. 112·90. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 96·90. — Akcye Banku Austr. Węg. 888·—. — Akcye kredytowe 283·50 — Londyn 126 50. — Napoleony 10·04. — Dukaty 5·95. Marki 62·17½. — 5% Renta węg. papier. 88·—. 4% Renta węg. złota 102·—. — Losy prem. węg. 121·75. — Obligacye indemn. galicyjskie 104·40. 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·—. — 6% Listy zast. gal. Zakł. Kred. Ziemsk. 36 let. 100·—.— 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 96·—. — Akcye Länderbanku 227·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 207·—. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 224·75. — Akcye kolei południowej 86·75. — Ruble 113·75. — Srebro —.

Usposobienie giełdy: lepsze.

**Berlin** 21 czerwca. — Banknoty austryackie 161·10. — Krótki Wiedeń 160·70. — Banknoty ros. 182·80. — 5% Listy zast. Polskie 57·25. — 4% Listy Likw. Polskie 54·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 83·37.— Akcye austr. kredytowe 456·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
*Antoni Kłobukowski.*

Dla miejscowych Prenumeratorów dołącza się ogłoszenie zakładu ogrodniczego Karola Fregge.

## Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

**Kraków** 21 czerwca.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| *Waluty.* | | |
| Ruble rosyjskie papierowe za 100 | 113 — | 114 — |
| Marki niemieckie | 62 — | 62 40 |
| Dukat ważny | 5 94 | 6 03 |
| 20-to frankówka ważna | 10 — | 10 10 |
| Imperyał ważny | 10 30 | 10 38 |
| Rubel srebrny obrączkowy | 1 45 | 1 55 |
| *Obligi.* Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież. | | |
| Wspólna państwowa renta papierowa | 81 25 | 82 — |
| Galicyjskie obligacye indemnizacyjne | 104 25 | 105 — |
| 4½% galicyj. pożyczka krajowa | 100 — | 101 75 |
| 6% „ „ | 95 — | 96 25 |
| 5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego | 100 — | 100 75 |
| 4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop. | 93 50 | 94 50 |
| *Listy zastawne i dłużne.* Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież. | | |
| 4½% Listy zast. gal. Banku krajowego | 95 50 | 96 50 |
| 4% „ „ „ Tow. kred. z. we Lw. nieokr. | 95 50 | 96 50 |
| 4% „ „ „ „ „ „ 41 let. | 92 25 | 93 25 |
| 4½% „ „ „ „ „ „ | 98 75 | 99 50 |
| 5% „ „ „ „ „ „ | 101 — | 101 75 |
| 5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem. | 102 — | 103 25 |
| 5% „ „ „ „ „ „ niepr. | 99 50 | 100 25 |
| 5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let. | 99 — | 100 — |
| 6% „ „ „ „ „ „ 36 let. | 98 50 | 99 50 |
| 6% „ „ „ „ „ „ 18 let. | 98 50 | 99 50 |
| 7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let. | 100 50 | 101 50 |
| 6% „ „ „ „ włość. we Lwowie | 45 — | 48 — |
| 5% „ „ „ „ „ „ „ | 42 — | 44 — |
| 5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop. | 100 75 | 101 75 |
| *Akcye kolejowe i bankowe.* Za sztukę oprócz kuponu bieżącego. | | |
| Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr. | 206 50 | 208 — |
| „ „ Lwowsko-Czerniow. . . „ 200 „ | 223 50 | 225 — |
| „ gal. Banku Hipot. we Lwowie „ 200 „ | 285 — | 289 — |
| Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr. | — — | — — |
| *Losy.* Za sztukę. | | |
| Losy miasta Krakowa | 17 25 | 18 25 |
| „ „ Stanisławowa | 29 75 | 31 — |
| „ Tow. austr. czerwonego Krzyża | 14 70 | 15 25 |
| „ „ węgier. „ „ | 9 80 | 10 30 |

**Wiedeń** 20 czerwca

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| *Obligi długu państwa.* | | |
| 4⅕% Renta papierowa | 81 35 | 81 55 |
| 4⅕% „ srebrna | 82 50 | 82 70 |
| 4% „ złota | 112 90 | 113 10 |
| 5% „ papier. nieop. | 96 85 | 97 05 |
| 3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k. | 129 25 | 129 75 |
| 4% „ „ 1860 „ 500 złr. | 137 10 | 137 60 |
| 4% „ „ 1860 „ 100 „ | 138 50 | 139 — |
| „ „ 1864 „ 100 „ | 163 — | 163 50 |
| „ „ 1864 „ 50 „ | 162 50 | 163 50 |
| 5% Oblig. poż. kolei węgierskiej | 152 — | 152 60 |
| 4½% „ „ „ (za Ostbahn) | 116 60 | 116 90 |
| *Obligi indemnizacyjne.* | | |
| Czeskie . . . 10% podat. | 109 — | — — |
| Bukowińskie „ „ | 104 25 | 105 — |
| Galicyjskie „ „ | 104 40 | 105 — |
| Morawskie „ „ | 107 25 | — — |
| Niższo-austryackie „ „ | 109 — | 111 — |
| Wyższo-austryackie „ „ | 105 — | — — |
| Salzburskie „ „ | 105 20 | — — |
| Styryjskie „ „ | 105 50 | 106 50 |
| Siedmiogrodzkie . . 7% „ | 104 60 | 105 20 |
| Węgierskie „ „ | 104 60 | 105 10 |
| Węgier. z klauz. 1867 „ „ | 104 60 | 105 — |
| *Akcye bankowe.* | | |
| Anglo-austryackiego Banku . 120 złr. | 105 — | 105 50 |
| Boden-Credit austryackie . . 80 „ | 243 50 | 244 50 |
| Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „ | 283 70 | 284 — |
| „ Bank węgierski . . . 200 „ | 286 75 | 287 25 |
| Depositen-Bank . . . 200 złr. | 176 — | 178 — |
| Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „ | 554 — | 558 — |
| Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „ | — — | — — |
| Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „ | 888 — | 889 — |
| Unionbank . . . 200 „ | 210 25 | 210 25 |
| Verkehrsbank ogólny . . 140 „ | 153 — | 154 — |
| Wied. Bankverein . . . 100 „ | 93 75 | 94 25 |
| *Akcye kolei.* | | |
| Albrechta . . . 200 złr. bez% | — — | — — |
| Alföld-Fiume . . . 200 „ 5% | 182 — | 182 50 |
| Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5% | 387 — | 389 — |
| Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „ | 2597 | 2602 |
| Gal. Karola Ludwika . 210 „ „ | 207 25 | 207 50 |
| Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4% | 145 25 | 145 50 |
| Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5% | 224 25 | 224 75 |
| Nordwest austr. . . 200 „ „ | 161 50 | 162 — |
| „ „ Lit. B. . 200 „ „ | 168 25 | 168 50 |
| Rudolfa . . . 200 „ „ | 188 25 | 188 75 |
| Siedmiogrodzk. I . . 200 „ „ | 179 50 | 180 — |
| Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „ | 226 — | 226 25 |
| Südbahn (Lombardy) . 200 „ „ | 86 75 | 87 25 |
| Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „ | — — | — — |
| Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „ | 171 — | 171 50 |
| „ Nord-Ost . . 200 „ „ | 166 — | 167 — |
| „ Westb. . . 200 „ „ | 166 — | 167 — |
| *Listy zastawne.* | | |
| 4% Boden-Credit Allg. złotem pła. | 125 75 | 126 25 |
| 4½% „ „ papier. . 50 lat | 101 — | 101 40 |
| 3% Prem. Boden-Credit allg. | 101 25 | 101 75 |
| 6% Zakł. kred. krakowsk. . . 18 lat | 99 — | 100 — |
| 7% Listy dłużne „ . 20 „ | 100 50 | 101 50 |
| 6% Zakł. kredyt. krakow. . . 36 „ | — — | 99 — |
| 4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr. | 95 50 | 96 — |
| 5% „ „ „ „ „ | 101 25 | 101 75 |
| 5% „ „ „ „ „ nowe 37 lat | 101 25 | 101 75 |
| 4% „ „ „ „ „ nowe 41 lat | 92 50 | 93 50 |
| 4½% „ „ „ „ „ 52 lat | 99 — | 99 75 |
| 4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat | 96 — | 96 50 |
| 5% „ „ Hipot. „ prem. | 102 50 | 102 75 |
| 5% „ „ „ „ 40 lat | 99 50 | 100 — |
| 5% Bank austr. węg. (National.) wal. a. | — — | — — |
| 5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt | 100 75 | 101 — |
| 5% Węg. Insty. Boden-Credit | 102 — | 102 50 |
| 4% „ Banku Hip. prem. | 104 50 | 105 — |
| *Priorytety kolei.* | | |
| Albrechta . . . 300 złr. 5% | 99 90 | 100 30 |
| Alföld-Fiume . . . 200 „ „ | 100 70 | 101 20 |
| „ „ Em. 1874 200 „ „ | 99 — | 100 — |
| Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6% | 108 75 | 109 50 |
| Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . . 4% | 100 50 | 100 75 |
| „ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5% | 114 75 | — — |
| Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 „ 4½% | 101 — | 101 20 |
| „ Jarosław 300 „ „ | 100 70 | 101 — |
| Koszycko-Oderb. 1879 . 200 „ 5% | 100 50 | 100 90 |
| Lwow.-Czerniow. opodat. 300 „ 4% | 81 75 | 82 25 |
| „ nieop. „ „ | 89 25 | 89 75 |
| Nordwestb. austr. . . . 200 „ 5% | 106 30 | 106 90 |
| „ „ Lit B 200 „ „ | 105 20 | 105 70 |
| „ „ E. 1874 200 m. „ | — — | — — |
| Rudolfa Salzkammergut. 200 „ 4% | 125 — | 125 50 |
| „ z 1884 . . . 100 złr. „ | 91 70 | 92 20 |
| Siedmiogrodzkie I . . 200 „ 5% | 99 — | 99 40 |
| Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3% | 198 75 | 199 50 |
| Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3% | 148 25 | 148 75 |
| „ „ złot. 200 złr. 5% | 127 50 | 128 10 |
| Theissbahn-Gesell. . . 1000 „ „ | 104 — | 104 75 |
| Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „ | 99 50 | 100 — |
| „ „ „ II Em. . 200 „ „ | 99 25 | 100 75 |
| „ Nordost . . . 300 „ „ | 99 20 | 99 40 |
| „ „ złotem . . 200 „ „ | 127 75 | 128 50 |
| „ Westbahn . . . 200 „ „ | 100 75 | 101 25 |
| „ „ Em. 1874 200 „ „ | 100 25 | 100 60 |
| *Losy.* | | |
| 5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100 | 116 50 | 117 — |
| Premiowe Wiedeńskie . . „ 100 | 128 40 | 128 70 |
| „ Węgierskie . . „ 100 | 121 70 | 122 — |
| „ Tureckie . . . fr. 400 | 16 25 | 16 50 |
| Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5 | 7 70 | 7 90 |
| Kredytowe „ 100 | 176 50 | 177 — |
| Clary „ 42 | 47 50 | 48 — |
| 3⁸⁄₁₀% Donau-Dampfsch. . „ 105 | 114 — | 115 — |
| Insbruku „ 20 | 21 — | 21 50 |
| Keglewicha „ 10½ | 23 — | 25 — |
| Krakowskie „ 20 | 17 50 | 18 50 |
| Ofner (miasta Budy) . . złr. 40 | 47 — | 49 — |
| Palffy „ 42 | 45 50 | 46 — |
| Czerwonego Krzyża austr. „ 10 | 14 90 | 15 10 |
| „ „ węgier. „ 5 | 10 — | 10 30 |
| Rudolfa „ 10 | 18 50 | 19 — |
| Salma „ 42 | 59 — | 59 50 |
| Salzburskie „ 20 | 24 — | 25 — |
| St. Genois „ 42 | 57 — | 57 75 |
| Stanisławowskie „ 20 | 30 — | 30 50 |
| 4½% Tryesteńskie „ 105 | — — | — — |
| 4% „ „ 50 | 68 — | 69 — |
| Waldsteina „ 21 | 36 25 | 37 25 |
| Windischgrätza „ 21 | 46 50 | 47 50 |
| *Waluty.* | | |
| Dukaty ważne | 5 95 | 5 97 |
| 20-frankówki | 10 04 | 10 05 |
| Imperyały rosyjskie | 10 34 | 10 36 |
| Funty szterl. angielskie | 12 64 | 12 69 |
| Liry tureckie złote | 11 37 | 11 39 |
| Marki niemieckie za 100 marek | 62 20 | 62 25 |
| Rubel papierowy za 100 rubli | 113 50 | 113 75 |

**Lwów** 19 czerwca.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Akcye Banku hip. gal. 200 złr. | 285 — | 290 — |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziem | 100 80 | 101 80 |
| 4% „ „ „ „ „ | 95 50 | 96 50 |
| 5% „ „ „ „ 37-letnie | 100 80 | 101 80 |
| 4½% Bank. kraj. gal. „ . 51-letnie | 96 — | 97 — |
| 5% Obligi kom. Banku kraj. galic. | 100 — | 101 — |
| 5% Obligi indem. gal. 10% podat. | 104 — | 105 — |
| 4½% „ pożyczki krajowej | 94 50 | 96 50 |

**Warszawa** 20 czerwca.

| | płacą (rub. kop.) | żądają (rub. kop.) |
|---|---|---|
| 5% Listy zastawne I ser. | — — | — — |
| „ „ „ V „ | 100 60 | 100 30 |
| 4% Listy likwidacyjne | — — | 94 50 |
| 5% „ warszawskie I ser. | — — | 100 — |
| „ „ „ III „ | — — | 98 80 |
| „ „ „ IV „ | — — | 98 80 |
| „ Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r. | — — | — — |
| „ „ „ „ „ „ 1866 r. | — — | — — |

(1488)

Za duszę ś. p.

**JÓZEFA NOWINA**

# KONOPKI

odprawionem będzie

**Nabożeństwo żałobne**

we środę d. 22 czerwca b. r.

o godz. 9 rano

*w kościele parafialnym w Mogilanach.*

---

**PIKI, MUŚLINY,**
**Satin à jour**

otrzymał w wielkim wyborze i poleca (1435-1-)

**Kazimierz Niesiołowski w Krakowie,**
**Sukiennice 21.**

CENY BARDZO NISKIE.

---

**Do wynajęcia od 1 lipca:**

Salon, 3 pokoje, przedpokój i kuchnia, lub 3 pokoje i kuchnia na I. piętrze;
2 pokoje, przedpokój i kuchnia w oficynie obok ogrodu, na parterze. [1493-1-3]
Ulica Krowoderska Nr. 36.

---

## Bilety na Trybuny

ustawione przed Rondlem Bramy Floryańskiej i wzdłuż ulicy Basztowej, na czas wjazdu Ich Wysokości Następcy Tronu z małżonką,

**są do nabycia:**

w handlu WPP. A. Hawełki, J. Miki, Jakóba Hochstima kantor wymiany A—B. i w Głównej Trafice; w handlu kapeluszy WP. Hochstima przy ul. Floryańskiej od dnia 21 do 27 b. m. w południe. (1492-1-5)

---

## Na czas przyjazdu arcyksięcia
**pomieszkanie**

w Rynku, z 3 oknami, z których widać dom pod Baranami (dwa pokoje, nyża, przedpokój, kuchnia, umeblowane). Można wynająć i okna same.— Bliższa wiadomość: **Rynek 10, handel W. Hessa.** (1479 2 4)

---

## Z powodu wyjazdu

są do sprzedania: meble, lustra, portiery, firanki, story, dywany, szafy, naczynia kredensowe, naczynia kuchenne, oraz wiele rozmaitych rzeczy za ceny bardzo przystępne. Można widzieć codziennie od godziny 11ej do 1ej w południe. (1302 7-9)

Ulica Gołębia Nr. 5, I. piętro.

---

**JAWORZE (Ernsdorf)**

koło Bielska na Szląsku austr

Zakład wodoleczniczy i żętyczny, uzdrowisko klimatyczne 360 metrów n. p. morza, u stóp Beskidu szląsk. Kąpiele igliwe i inne, kuracya elektrycz. i mleczna kefir, miesienie (*massage*), apteka zaopatrzona we wszelkie wody mineralne, nowo wybudowany wodociąg wybornej źródlanej wody do picia, urzędy pocztowy i telegraficzny w miejscu, restauracya zakładowa we własnym zarządzie itd. Pora kąpielowa od 1 maja do końca września. Lekarz zakładowy *Dr. St Smoleński*, docent Uniw. Jagiell. Zgłoszenia przyjmuje Inspekcya kąpielowa w Jaworzu (Ernsdorf) koło Bielska na Szlązku austryackim. (774 9-12)

---

**PRAWDZIWE**

## PIGUŁKI MORISONA

**Pa Arthaud Moulin.**

***Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.***

Skład główny w PARYŻU u p Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego, Wiszniewskiego i Siedleckiego. (1199 6-

---

## Zyskowny zarobek

znajdą osoby wszelkiego stanu, chcące się zająć sprzedażą pożyczkowych losów premiowych w Austryi prawnie dozwolonych. Miesięcznie można łatwo bez kapitału i i ryzyka 75 złr. do 250 złr. zarobić. Oferty przyjmuje Rudolf Mosse w Wiedniu pod „A. 775“. (1403-2-3)

---

Powóz przyszłości



Powóz przyszłości

**„Safety“**

Najnowszy i najl. bezpieczny bicykl tylko u firmy

**Krömer**

**ELMERHAUSEN & Co.**

***w Wiedniu, II. Lichtenauergasse 1.***

**Wielki skład wszelkich gatunków powozów. *)**

Illustrowane katalogi darmo i opłatne. — Cena opisu użycia 20 cent. w markach pocztowych.

*) Nowo poprawny **wojskowy bicykl,** niklowany, wszędzie łożysko kuliste, bardzo trwale zrobiony, cena 135 złr., także na spłaty. [629-8-15]

---

## Ogłoszenie konkursu.

L. 8733. (1443-2-3)

W celu nadania trzech stypendyów wynoszących po 210 złr. w. a. rocznie z fundacyi stypendyjnej ś. p. Wincentego de Barachka Szachłackiego dla sześciu uczniów szkół gimnazyalnych w Stanisławowie, ogłasza się niniejszem konkurs.

O stypendya te mogą się ubiegać tylko biedni uczniowie szkół gimnazyalnych w Stanisławowie, osieroceni t. j. pozbawieni obojga rodziców lub przynajmniej ojca, z rodziny polskiej, religii rzymsko-katolickiej pochodzący, którzy albo szkoły ludowe z dobrym postępem w naukach ukończyli i do szkół gimnazyalnych w Stanisławowie wstąpić się zobowiązują, albo już do szkół gimnazyalnych w Stanisławowie uczęszczają i dobrym postępem w naukach się wykazują. Uczniowie przyjęci do jakiegokolwiek internatu, nie mogą korzystać z niniejszej fundacyi.

Prawo rozdawnictwa służy Radzie gminnej miasta Stanisławowa z zastrzeżeniem zatwierdzenia ze strony Wydziału krajowego, ewentualnie zaś Wydziałowi krajowemu.

Podania należy wnosić za pośrednictwem przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego najdalej **do dnia 30 czerwca r. b.,** załączając do nich dowody, iż kandydat posiada wszystkie warunki powyżej określone.

**Z Wydziału krajowego**

*Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.*

We Lwowie, d 6. czerwca 1887 r.

**Grott.**

---

**DZIERŻAWY**

folwarku 150—200 m. z dobrą ziemią, poszukuje się — lub zarządu większego majątku, za odpowiednią kaucyą. Wiadomość w Biur. e komis info **Wł. Jaworskiego** w Krakowie przy ul. Grodzkiej pod Nrem 30. (1471-2-2)

---

**Engler & Klein**

**fabryka bicyklów i tricyklów**



*angiel. systemów*
szczególności
welocypedów dla dzieci
**w Wiedniu,**
**VII., Kaiserstr. 41.**



Illustrowane cenniki na porę 1887 r. darmo i opłatnie. (1210 21-36)

---

Maryocelskie

## Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznéj produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. Cena flakonu wraz z przepisem 35 centów austr. Główny skład u aptekarza

**Karola Brady**

w Kromeryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.
Do nabycia w wszystkich aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżéj oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdéj butelce znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromeryżu (Kremsier.)

(1270-45)

---

*Patent* [1186 64-]

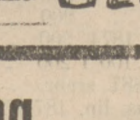
**L. Strakosch & J. Bohner.**

## Maszyny do prania

**i magle do bielizny**



poleca
**Aleks Herzog.**
**w Wiedniu, Graben,**
**Bräunerstrasse 6.**
Katalogi darmo i opłatnie.



---

## Weba King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego bielchowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna najtańszej o 60 procent. Weba King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Webę King sprzedaje nasz podpisany skład:

1 sztukę 78 centym. szerok, 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . . . złr. 7·—
1 sztukę 88 centym. szerok. na piękne koszule męzkie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej . . . . . . . . . „ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . „ 11·80
1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka . . . . . . . „ 12·80

**Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków.** 1245 23 -)

## M. Beyer i Sp.

**w Krakowie,**
**Sukiennice Nr. 13—14.**

---

# IWONICZ

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY (W GALICYI), STACYA KOL. IWONICZ.

**Szczawy alkal. słone, jod i brom zawierające.**

Kąpiele mineralne, borowinowe, i igliwiowe, natryskowe i rzeczne. Mleko, żętyca, **inhalatorium.**

**Znakomita stacya klimatyczno-lecznicza.**

*Sezon od 20 maja do końca września.*

Lekarze: **Dr. Kl. Dębicki** i **Dr. Z. Rieger.**

Składy wód i przetworów zdrojowych u pp. *J. Wentzla* oraz *J. Goldwassera* w Krakowie, *N. Trauma* w Tarnowie i we wszystkich aptekach na prowincyi
Prospekta i. t. d. rozsyła **Dyrekcya.** (1069-15 18)

---

**Zakład zdrojowo-kąpielowy**

# Rymanów

**otwarty od 1go czerwca.**

Sezon od tego roku dzielić się będzie na trzy okresy: pierwszy i ostatni jest o trzecią część tańszy od środkowego, a to li tylko co do mieszkania.

I. okres od 1go czerwca do 1go lipca,
II. „ „ 1go lipca do 15go sierpnia,
III. „ „ 15go sierpnia do końca sezonu.

Muzyka cyganów węgierskich od 1go lipca do 15go sierpnia.
Doktór, poczta i telegraf w zakładzie.
Przy stacyi kolejowej Rymanów, oddalonej od zakładu o 6 kilometrów, czekają wózki i powozy.
**Woda i sól lecznicza w Krakowie** na składzie w aptece p. *Konst. Wiszniewskiego* i w handlu p. *K. Wentzla.*
Na żądanie zarząd przesyła informacye natychmiast. (1305 7-10)

---

**POMPY** wszelkiego rodzaju na cele domowe i publiczne, do gospodarstwa, budowli i przemysłu.

Nowość: Wedle sposobu Bower-Barff patent. sposobu inoksydowania,

**inoksydowane pompy**

są ochronione przed rdzą.

**WAGI** najnowszych poprawnych konstrukcyj.

Wagi dziesiętne, setne i pomostowe z przebiegającemi ciężarkami, drewniane i żelazne, na cele handl., ruchu fabryczne gospodarcze i inne przemysł. Wagi osobowe, wagi do użytku domowego, wagi na bydło

**Towarzystwo komandytowe dla wyrobu pomp i machin.**

Katalogi darmo i opłatnie. **W. GARVENS, Wien, I. Wallfischgasse 14.** Katalogi darmo i opłatnie.

Do nabycia we wszystkich znacznych handlach machin, towarów żelaznych itd., handlach technicznych i wodociągowych, przedsiębiorstwach studzien i t. p. Należy żądać wyraźnie Garvensa inoksydowanych pomp, wzgl. Garvensa wag. (944-11-12)

---

# Salzburska kolej Gaisberg

**zębata kolej żelazna systemu Rigi.**

Gaisberg (1286 m. wysoki) pod Salzburgiem, także **austryackim Rigi** zwany, jest najwspanialszym punktem widoku bliższej okolicy Salzburga. Dostęp na Gaisberg jest przez nowo zbudowaną **nader zajmującą kolej zębatą** nader ułatwionym a wejście i zejście, które dotychczas całego dnia wymagały, można wygodnie uskutecznić od Salzburga w dwóch godzinach. Aż do ukończenia tramwaju parowego uskuteczniają gustowne omnibusy letnie komunikacyę między miastem Salzburgiem a stacyą Parsch **kolei zębatej. Parsch jest zarazem stacyą kolei Państwowej Salzburg-Insbruck i zatrzymują się tamże wszystkie pociągi pospieszne i kuryerskie.** Kolej zębata zbudowana jest wedle systemu Rigi, lecz z uwzględnieniem wszelkich u kolei Rigi podczas 15 letniego ruchu zebranych doświadczeń.

**Jazda na Gaisberg należy** do **najliczniejszych wycieczek górskich, o jakich pomyśleć można.** Wschód lub zachód słońca doznany na szczycie Gaisberg zostawia niezatarte wrażenie, ponieważ widok okoliczny z góry jest istotnie wspaniałym. **Nie ustępuje on bynajmniej widokowi z Rigi, przewyższa go jednak pyszną odmianą gorno pokrytych śniegiem** i jaśniejącą zielonością równin. Siedm z Gaisberg widocznych jezior: Chiem, Waginger, Abstorfer, Trummer, Matt, Waller i Mondsee tudzież wijący się jak szeroka srebrna wstęga przez równinę Salzach podnoszą jeszcze urok tego ogólnego obrazu. **Hotele na Gaisberg dają doskonałe utrzymanie a postarano się jaknajlepiej o umieszczenie turystów.** Wyjazd na Gaisberg można każdemu turyście najusilniej zalecić. (1511-1-)

---

Na zasadzie ministeryalnych reskryptów z r. 1886, 1869—70 odbędzie się 30 czerwca 1887 r. z wszelkiemi prawnie przepisanemi formalnościami miesięczne ciągnienie



# WŁOSKIEJ
# pożyczki loteryjnej

które król. dekretem są zezwolone i prócz tego poręczone przez majątki należące do miast

**Wenecyi, Bari, Barletty, Medyolanu,**

które należą do najznaczniejszych we Włoszech, a ogólna ich ludność wynosi przeszło 800.000 dusz. Zarządy gminne tych miast zachipotekowały swoje ruchomości, aby przez to poręczyć swoje obligacye. Wymienione pożyczki mają być użyte na takie budowy, które są dla publicznego pożytku i pożądane przez ciągły wzrost handlu tych miast.

Odbywa się 500 ciągnień, to jest

**ciągnienie w każdym miesiacu,**

które przypada w dniach oznaczonych w obligacyach, gdzie także zamieszczone są wszelkie potrzebne objaśnienia. Te pożyczki są

**najkorzystniejsze, najlepiej obmyślane i jedyne w świecie**

**300,000 losów**

między temi kilka losów

**2.000,000, 1.000,000, 500,000, 400,000, 200,000, 100,000, 50,000, 30,000, 20,000, 15 000**

które tworzą ogólną sumę około ***66 milionów wygranych*** wypłacanych szczęśliwemu wygrywającemu w największej dyskrecyi w brzęczącej monecie bez szczegółowego pokwitowania, tembardziej, że kwit na żądanie wygranych dołączony jest w oryginale do obligacyi. Wyciągnięte już obligacye wchodzą jeszcze raz w urnę pod formalnościami proponowanemi przez ustawy rządowe i gminne, tak, że jedna obligacya może być w temsamem ciągnieniu kilkakrotnie wyciągniętą. Każdego miesiąca zmienia się system ciągnienia liczb, dlatego właściciel tych obligacyj ma wielkie widoki, że na jego obligacye mogą paść wygrane, których dawniej niemógł zyskać.

**Każda obligacya poręczoną jest premią najmniej 70 franków do największej wygranej 2 milionów.**

Prócz tego **nie przegrywa się nigdy** wpłaconej kwoty, gdyż wydana snma będzie całkowicie zwróconą, ponieważ każdy kupujący ma poręczony zwrot 29 frank., z czego wypada 70 franków na poręczoną wygranę i 220 fr. na zwrot wpłaconej sumy. **Oryginalne obligacye opiewają na okaziciela i są w szczególności poręczone przez urzędy gminne miast Bari, Barletty, Medyolanu, Wenecyi** (dekretem 1866, 1869, 1870). Gra się niemi w 500 ciągnieniach (1 ciągnienie na miesiąc), a cena jeszcze tylko w tym roku wynosi **220 franków.** Obligacye te sprzedaje się po raz ostatni na spłaty po cenie 290 franków = złr. 145, które należy uiścić: 15 fr. = 7½ złr. przy subskrypcyi, a resztę 275 fr. = 137½ złr. w 55 bardzo wygodnych spłatach po 5 fr. = 2½ złr., które począwszy od 1 lipca należy spłacać w pierwszym tygodniu każdego miesiąca. Skoro kwota 15 fr. = 7½ złr. przy subskrypcyi złożoną została, kupujący losy gra we wszystkich następnych ciągnieniach w tensam sposób i z temi samemi prawami, jak gdyby los cały zapłacił, również może jedną lub kilka spłat naprzód uiścić.

Każdy kupujący za gotówkę lub na spłaty miesięczne, otrzyma w darze **oryginalną obligacyę** pożyczki **włoskiego czerwonego krzyża,** którą gra na wszystkie co 3 miesiące odbywające się ciągnienia z wygranemi 150,000, 100,000, 50,000, 30,000, 15,000, 10,000 i t. d. Ciągnienia te odbywają się **1 maja, 1 sierpnia, 1 listopada, 1 lutego. Każda obligacya czerwonego krzyża** czy padnie na nią wygrana lub nie, zatrzymuje zawsze prawo na poręczony zwrot 25 franków.

**Pożyczki włoskie są najkorzystniejsze i najlepiej obmyślane ze wszystkich znanych pożyczek i są jedyne, które rzeczywiście nadzwyczajną ilością wygranych, jakie wypłacane są kupującemu obligacyę, przedstawiają prawdopodobieństwo wygrania.** Tłumaczy się to tem, że wyciągnięte numera z wygraną w stosunku następujących ciągnień ponownie wkładają do urny, przezco można zrobić kilka wygranych aż do całkowitego umorzenia pożyczki i tym sposobem przedstawia się kupującemu niezaprzeczone prawdopodobieństwo wyciągnąć do 700 wygranych, które mogą być podniesione aż do sumy **10 milionów.** Należytość należy posłać przekazem **przed 28 czerwca** do **domu bankowego Croce Frères de Feu Marius** w **Genui, Piazza S. Giorgio Nr. 32,** który upoważniono do sprzedaży losów. Nasz dom operuje od 13tu lat w kraju i zagranicą z zupełnem zadowoleniem kupujących i wypłacił znacznej liczbie największe wygrane w dniu po ciągnieniu bez potrącenia prowizyi, jak o tem przekonać się można z wyłożonych do przejrzenia świadectw.

Listy z Francyi i Austryi dochodzą w przeciągu 36 godzin do Włoch.

**Obligacye włoskie** można wszędzie sprowadzać, jeżeli należytość pośle się przekazem pocztowym lub w liście za rewersem. Bilety bankowe, marki pocztowe, kupony wszelkiego pochodzenia przyjmuje się za gotówkę. Korespondencya niemiecka lub francuska. — Dom bankowy **Croce Frères de Feu Marius** posyła bezpłatnie wykazy ciągnień i zapisuje dokładnie w oddzielnej książce serye i numera sprzedanych obligacyj, ażeby w danym razie zawiadomić kupujących o wygranych. W tym celu uprasza się kupującego, ażeby podał, czy ma być zawiadomiony listownie czy telegraficznie. (1449)

---

**Młody człowiek,**

mówiący po polsku, szuka posady przy gospodarstwie, w którem się chce dalej kształcić, nie żądając żadnej zapłaty lub w danym razie tylko małej pensyi. Łaskawe oferty pod lit. **M. R. S. 21.** poste restante **Ratibor.** [1464-3-4]

---

## Fortepian Streichera

z angielską mechaniką, z powodu wyjazdu jest tanio do sprzedania przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 15, na I. piętrze. [1486-2-3]

---

Do L. sąd. 11482/87.

**Wezwanie.**

W depozycie c. k. Sądu krajowego w Krakowie złożone są fundusze na rzecz **księżnej Stefanii Wittgenstein** z miejsca pobytu nieznanej. Niniejszem wzywam **ks. Stefanią Wittgenstein,** ewentualnie jej nieznanych spadkobierców, aby się albo do mnie, albo do c. k. Sądu krajowego w Krakowie zgłosili i prawa swoje wykazali — w razie przeciwnym bowiem wspomniane fundusze jako bezdziedziczne Wysokiemu Skarbowi przyznane zostaną. (1387-3-6)

Kraków, dnia 8 czerwca 1887 r.

Adwokat **Dr. Ferdynand Wilkosz,**
sądownie ustanowiony kurator księżnej Stefanii Wittgenstein.

---

## Ogłoszenie licytacyi.

L. 2 S. kr. 1887. (1447-2-5

Stosownie do uchwały c. k. Sądu krajowego w Krakowie z dnia 15 czerwca 1887 r. L. 15873, odbywać się będzie w sklepie ś. p. J. Demmera w Krakowie, **w Rynku głównym pod L. 12.** od dnia **20 czerwca b. r.** począwszy, codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, w godzinach od 9 do 12 przedpołudniem

**wyprzedaż**

**przez publiczną licytacyę**

wszystkich w handlu jeszcze pozostałych towarów t. j.: strzelb, rewolwerów, pistoletów, przyborów myśliwskich itp. w zakres handlu broni wchodzących artykułów.

Sprzedaż nastąpi tylko za gotówkę najwięcej ofiarującemu; — przy strzelbach atoli nie poniżej połowy ceny szacunkowej.

Chęć kupna mający mogą atoli nabywać towary także z wolnej ręki, po cenach znacznie obniżonych w tych samych dniach, w godzinach popołudniowych, od godziny 3 począwszy.

Kraków dnia 16 czerwca 1887 r.

*Dr. Jan Myciński,*
substytut c. k. Notaryusza **Wiktora Brzeskiego** jako komisarz sądowy.

---

**Stadniki**

wyborowego rodzaju i każdego wieku — rasowych, po cenach stałych, ze słynnej stadniny pełnej krwi Shorthorn w Olszowie, poleca (1177 5-)

**Zarząd ekonomiczny hr. Renarda**
**w Suchychłonach pod W. Strzelcami**
**(stacya kolei) w Gór. Szlązku.**

---

**MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN**





Maść ta leczy **wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty** na częściach ciała **porosłych włosami** i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje **natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów.**

Słoik 2 franki we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN**, 30, ulica Louis-le-Grand.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego; — w Krakowie. w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

oraz w aptece p. Siedleckiego. (1200 4 )

---

**KROWIANKĘ**

rozsyła przez Wys. Namiestnictwo koncesyonow.

**zakład krowiankowy w Lisku.**

Fiołka wystarczająca do zaszczepienia 2 dzieci 60 ct. Komisya przem. Tow. lekar. krakowskiego uznała moją krowiankę jako najlepszą.

Skład w aptekach: p. Wiszniewskiego w KRAKOWIE i p. Mańkowskiego w PRZEMYŚLU. (1367-6 25)

---

**Nici, wełny i bawełny**

białe i kolorowe, w najlepszym gatunku i w wielkim wyborze

poleca

**Wilhelm Fenz w Krakowie.**

Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. (1071-170-)

---

## Majątek ziemski

w Tarnopolskim,

bezpośrednio przy kolei, najlepszej gleby pszennej z łąkami 1000 morgów, wraz z propinacyą, jest do sprzedania za cenę 160,000 złr. W banku pozostaje 79,000. Bliższe szczegóły u adwokata **Dra Filla** we **Lwowie** przy ulicy Jagiellońskiej pod Nr. 2. (1342-8-11)

---

**WIEŚ**

¾ mili od Krakowa, przy rządowym gościńcu położona, 260 morgów pszennej gleby obejmująca z obsiewami, z domem piątrowym nowym murowanym i budynkami gospodarczemi i propinacyjnemi w dobrym stanie, wraz z inwentarzem martwym i żywym, jest z wolnej ręki do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. — Bliższa wiadomość przy ul. Garncarskiej L. 8, II. piętro. (1388 5 6)

---

**HOFMANN,**

**c. k. uprz. fabryka fortepianów**

*w Wiedniu, V., Franzensgasse 23.*

Szczególność:

**skrzydła Mignon i pianina.**

Odznaczone w kraju i za granicą, wyłączny wyrób. (1352-5-10)

---

**Pierwsza mléczarnia**

*przy ulicy Brackiej pod Nr. 5,*

uznana i polecona przez Towarzystwo lekarskie, a zostająca pod kontrolą Komisyi przemysłowej tegoż Towarzystwa i Fizyka miejskiego,

otrzymuje z dóbr Grodkowice, p. Niepołomice, codziennie nabiał o godzinie 6 rano w celu częściowej sprzedaży po cenach następujących: litr śmietanki słodkiej 25 ct., litr mléka niezbieranego 7 ct., litr mléka zbieranego 4 ct., litr mléka kwaśnego kłócnego dla chorych 8 ct.

Dla domów prywatnych ogłasza się abonament, o którego bliższych warunkach udziela wiadomości **handel p. T. Góreckiego w Rynku głównym w Krakowie.** (1152 78-)

Zgłoszenia na stałą dostawę nabiału dla zakładów publicznych, restauracyj, kawiarń i d., adresuje się wprost do Zarządu dóbr Grodkowice.

---

## Salicylowo-kauczukowy plaster

jest niezrównanym do usunięcia **odgniotków** i **narośli skórnych** wszelkiego rodzaju. Paczka 30 ct. (pocztą 35 ct.) Do nabycia w aptece **„zum römischen Kaiser“ Hugo Bayer w Wiedniu, Wollzeile 13.** (1197 6-10)

---

## Robię 100,000 lichtarzy
## DO ILLUMINACYI.

Lichtarze te są z grubego drutu żelaznego, o pięciu nóżkach, z otworem sprężynowym, na każdą grubość świec, nadzwyczaj zgrabnie i pięknie wykończone, niewywrotne, mogą służyć także i do zwykłego użytku, trwałe choćby i na sto lat, lakierowane na czerwono,

**sztuka 5 centów.**

Łaskawe zamówienia przyjmuję tylko do 20 b. m. (na prowincyę wysyłam najmniejszą ilość 100 sztuk) począwszy od 21 — dla Lwowa wydaję od 25 b. m. w moim handlu, oraz w handlu *A. Krzysztofowicza,* plac Halicki Nr. 2.

**Józef Iwanicki,** mechanik, we Lwowie, hotel Żorża.

[1438-3-6]

---

Cenniki wraz z warunkami wypłaty dla **c. k. urzędników państwowych** o

**mundurach i przyborach mundurowych**

rozsyła opłatnie

**zakład mundurowy** „ZUR KRIEGSMEDAILLE:“
**Moritz Tiller & Co.** c. k. nadworni dostawcy,
**w Wiedniu, VII., Mariahilferstrasse 22.** (1195 8-)

---

# JAN IHNATOWICZ

**we LWOWIE, ulica Kopernika pod Nr. 3, — w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 20, w CZERNIOWCACH Rynek Nr. 2,** *poleca swoj go wyrobu*

**znakomite środki odszczególnione 7ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.**

**Brillantina** jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. — Flakon 50 cnt.

**Olejek taninowy,** wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 c.

**NIGRETINA** wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny. — Cena 1 złr.

**Cebulki włosowe** na porost wąsów, brody i brwi Flakonik 1 złr

**Bandolina** pomada z bardzo przyjemnym zapachem w laseczkach do przytrzymywania włosów po 25 i 50 ct.

**POMADA BALZAMICZNA** do ułożenia wąsów. Słoik 40 ct.

**Pomada orzechowa** przywraca włosom siwym lub wypłowiałym naturalny kolor. Słoik 1 złr. (85 11-)

Czcionkami Drukarni „Czasu“.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*